Swiat Kobiecy

Rekord

ROK 1929 — NR. 13 CENA ZŁ. 2.–



3533 Wytworny suknia popołudniowa z sztucznego jedwabiu w odcieniu pastelowym ozdobiona zakładeczkami i wstawianemi kloszowemi fałdami. Wysoko podchodzący kołnierz z futerka zajęczego.
3534 Wytworny płaszcz popołudniowy z liberty, bez zapięcia, ztyłu nieco dłuższy. Przody lekko zaokrąglone nieco się rozchodzą. Nowoczesny kołnierz, wykończenie i ruloniki z tego samego materjału. Mankiety z futra.
3535 Wytworny płaszcz popołudniowy z jasnej tafty, fason skrzyżowany, spłaszczone wolanty, wyłogi i odcięty szal podbity wzorzystą krepą chińską.
3536 Wytworny płaszcz popołudniowy, z crêpe satin, fason silnie skrzyżowany, bez zapięcia. Model ten sporządzony z matowej strony materjału, przybrany stroną błyszczącą. Wykładany stojący kołnierz z futerka zajęczego.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wraz z przesyłką kosztuje w ADMINISTRACJI Lwów, Chorążczyzna 27, miesięcznie zł. 3.80, kwartalnie zł. 10.50, półrocznie zł. 18.—, rocznie zł. 36.—. Numer pojedynczy 2 zł.

Kwotę prosimy równocześnie z zamówieniem nadesłać blankietem PKO (Konto nr. 140.810, Księgarnia Polska), przekazem pocztowym lub w liście znaczkami pocztowemi.

Można także prenumerować w księgarniach, biurach gazetowych i t. p. Cena przy odbieraniu poszczególnych zeszytów **miesięcznie zł. 3.60, kwartalnie zł. 10.—** lub na poczcie **cena miesięcznie zł. 3.66, kwartalnie zł. 10.17.**

KROJE

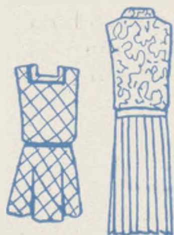
Ceny krojów: zwykłe miary od 1.50 do 2.80 zł. Miary osobiste od 3.50 do 4.50 zł. Wysyłka za zaliczką. — **Miary:** I. szczupła, II. normalna, III. tęższa, IV. tęga. Kroje normalnej miary ze „Świata Kobiecego“ dostarczamy odwrotnie, kroje miar osobistych — w terminie dwutygodniowym.

Zamówienia należy adresować do

ADMINISTRACJI „ŚWIATA KOBIECEGO“ LWÓW KSIĘGARNIA POLSKA

Detaliczna sprzedaż we Lwowie w Księgarni Polskiej, Akademicka 2a.

Prenumeratorkom rocznym przysługuje premja w postaci Pierwszego, Drugiego, Trzeciego lub Czwartego Almanachu Świata Kobiecego. Na koszta przesyłki prosimy nadesłać zł. 1.50 (można w znaczkach pocztowych). Zwracamy uwagę, że wszystkie cztery Almanachy w łącznej cenie zł. 19.— można nabyć na spłaty miesięcznie w Dziale wysyłkowym Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.



OPIS MODELI UMIESZCZONYCH NA STRONIE TYTUŁOWEJ.

3530 Czarująca sukienka dziewczęca z jedwabiu do prania w barwną kratę, fason zbluzowany, bez rękawów. Nałożone wachlarze plisowane, pasek i plisa z gładkiego jedwabiu w jednym z kolorów pasów.
3531 Szykowny komplet letni. Krótki żakiecik bez kołnierza i całkowicie plisowana spódniczka z tussoru. Przyszyta bluzka z barwnej wzorzystej krepy chińskiej z wykładanym kołnierzem i krawatem z tego samego materjału.
3532 Sukienka letnia z wzorzystego, barwnego muślinu. Część spódniczkowa i szykowne cape na plecach są łukowo wycięte Kokardy z tego samego materjału.



ŚWIAT KOBIECY

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA NR 13 — ROK IX WARSZAWA — LWÓW 1 LIPCA 1929 ROKU

PLOTECZKI O MODZIE

Suknie bez rękawów — noszone są do sportu, na dancingi, w miejscowościach kąpielowych, górskich, nadmorskich, na letniskach. W mieście, do wyjścia na ulicę, muszą być uzupełnione luźną kamizelką z rękawami. Elegantka rasowa nie ukaże się na zapylonej ulicy miejskiej z nagiemi ramionami.

Skromne kostjumiki „à tout aller" — opanowały godziny popołudniowe. Na wyścigach w Paryżu, na najmodniejszych plażach i najświetniejszych widowiskach sportowych, w miejsce dawnych strojnych popołudniowych toalet, pojawiły się nowoczesne zgrabne lekkie kostjumiki.

Suknie popołudniowe — są mimo szału kostjumowego potrzebne, ale noszone wyłącznie na zabawy ogrodowe, dancingi, herbatki. Elegantce wielkomiejskiej przez myśl nie przejdzie włożenie sukni popołudniowej do wyjścia po zakupy lub do załatwiania drobnych spraw codziennych.

Trois-pièces — t. j. spódniczka, czy pullover lub jumper i kamizelka albo żakiecik, oto nieodzowny nabytek w garderobie każdej modnej pani. A nawet jednolite suknie przez dodanie im paska i narzucenie jakiegoś stonowanego żakiecika lub kamizelki z rękawami, zastępują z powodzeniem ulubione trois-pièces. (Chciałabym spolszczyć — lecz która z pań zrozumie, gdy powiem „trzy kamizelki"?! Każda natomiast zna „trois-pièces.)

Krótkie okrycia wieczorowe — są najnowszym pomysłem krawców paryskich. Wobec poszerzenia sukien dołem i istnej powodzi falban, wolantów, części bocznych plisowanych, marszczonych, olbrzymich kokard i t. p. wynikały różne komplikacje z okryciami długiemi. Pozostawał zatem tylko cape do wyboru, z czem się większość pań pogodzić nie chciała. I tak oto powstały zabawne krótkie okrycia.

Oddzielne treny. — Krótka suknia, która zawojowała świat kobiecy (a męski może nie?!) nie uległa, wbrew pogłoskom, banicji na zebrania wieczorne. Mamy sporo ostatnich kreacyj krótkich, a mimo to strojnych i noszonych wieczorem przez panie nadające ton modzie. W jednym tylko przypadku niezbędne jest przydłużenie toalety, a to gdy chodzi o zebrania t. zw. galowe, reprezentacyjne, o uroczyste przyjęcia i bale. Pomysłowość krawców stworzyła oddzielne treny dwojakiego rodzaju: kawałek materjału. w całej jego szerokości, zarzucony na ramiona jak szal i opadający do ziemi — albo przytrzymany fantazyjnie w pasie.

Szale — z tego samego materjału, co suknia wzorzysta lub gładka, owinięte dookoła szyi i spuszczone wtyle.

Zielony z niebieskim — jest w tym sezonie najmodniejszem łączeniem kolorów przy dziennych sukniach.

Kapelusze z tafty — zapowiedziane na pełnię lata. Formą *capeline*, całe marszczone i zawsze w dwóch kolorach. Np. wierzch czarny, spód żółty — wierzch niebieski, spód różowy i t. p. Brzeg kresy wykazuje rozdzielone oba kolory.

Pullover-kamizelka — oto nowy pomysł. Do kostjumów tailleur noszony bywa często zamiast bluzki pullover, który ostatnio upodabnia się do kamizelki. Jest inkrustowany, czasem z gładkiego jedwabiu, czasem w kilku kolorach. Trzeba przyznać, że wygląda o wiele efektowniej od bluzki.

Dekoltaż — przy sukniach dziennych przeznaczonych na letniska, nad morze i do tenisa, uległ nagłej zmianie. Kołnierzyki pod szyję, skąpe wycięcia zarzucone — moda podyktowała głęboki dekoltaż, który zwłaszcza na plecach sięgać będzie czasem do — pasa. Całe jeszcze szczęście, że nosimy teraz pas w pasie, bo coby to było tak np. dwa lata wstecz...

Suknia z dwóch części — na wieczór. Dotychczas było to przy kostjumach i sukniach sportowych, obecnie mamy i przy strojnych wieczorowych. Krawcy paryscy przygotowali na letni sezon urocze modele: spódniczka bardzo szeroka z czarnego tiulu, obcisły staniczek z jedwabiu kolorowego w jakimkolwiek modnym odcieniu. Staniczka nie przyszywa się do spódniczki, lecz wkłada na nią.

Tafta Pompadour — na białem tle kolorowe róże lub barwne bukiety — przeznaczona na szerokie toalety wieczorowe.

Tafta — czarna lub granatowa, naszywana stalowemi perełkami w różnych odstępach jest ulubionym materjałem na krótkie, luźne żakieciki, wkładane na suknie z woalu lub muślinu w tym samym kolorze.

Baskinki plisowane — umieszczone dokładnie w pasie, nadają sukniom wygląd kostjumów. Wykonane z materjałów sukni i nieco dłuższe wtyle aniżeli zprzodu.

Nowe broszki — są to owalne plakietki, rozdzielone w połowie i dające się zginać. Przypina się je u wycięcia, przy mankietach, na kapeluszu.

Greckie suknie — są zjawiskiem zupełnie nieoczekiwanem jako modele wieczorowe. Górą lekko zbluzone, bez ozdób, od pasa wdół opadają w prostych, obfitych fałdach. W pasie przepasane sznurem. Wdzięczne wyłącznie dla szczupłych pań.

Krótkie włosy — pomimo licznych zapowiedzi i prób, zwyciężyły. Są tylko pewne drobne ustępstwa. Widuje się częściej fryzury puszyste, całe w loczkach, ale karczek dalej odsłoniony. Hiszpańskie pytajniki po bokach twarzy zarzucone i zastąpione zwykłym lokiem lub gładkiem, puszystem pasmem włosów. Wśród różnych odmian fryzur mamy także odczesane z czoła wtył, rozdział w środku, rozdział zboku; ten ostatni tylko przy odsłonionem czole

***

KOBIETY NA WYSTAWIE POWSZECHNEJ

Wspaniała Wystawa Poznańska zachwyca i męczy jednocześnie. Jest jak olbrzymia encyklopedja o niezmierzonym tekście i nieprzebranej ilości plastycznych ilustracyj, okazów. Z uwagą i z pożytkiem obejrzeć można jakiś jeden mniejszy pawilon, albo część większego — reszta prześlizguje się po otwartych oczach nieprzemyślana, niestrawiona i tyle człowiek z niej wynosi, co mucha, która łazi po ilustracjach książki. Nikt nie potrafi ogarnąć wszystkiego, co tam spotyka; każdy staje się z konieczności powierzchowny.

Kobiety są na Wystawie bądźto gośćmi, bądź okazami i funkcjonarjuszkami, bądźteż należą do wystawców. Jako goście nie odznaczają się niczem osobliwem. Jest ich mało, bo dorosłych zwiedzających jest wogóle mało na olbrzymich terenach Wystawy. Pod przewodnictwem nauczycielek przeciągają długie szeregi dzieci szkolnych i zapadają od czasu do czasu w mroczne wnętrza pouczających kinematografów, żeby nareszcie móc na chwilę usiąść i na chwilę zamknąć zmęczone oczy.

Jako okazy snują się po Wystawie zgrabne dziewczęta w krótkich strojach, niby ludowych, z długiemi wstążkami we włosach, sprzedają pomarańcze po złoty czterdzieści, mają w koszach drogie banany i czekoladę. Nadzwyczaj celowo wynajęto wdzięk młodych kobiet do propagandy stroju ludowego i jako żywą ozdobę terenów. Kiedy się obejrzało tysiące potwornych: ceglastych, srebrzonych i pozłacanych głów na manekinach wystawowych i na obrazach wielu współczesnych artystów, oko chętnie odpoczywa na tych po dawnemu zbudowanych, zdrowych twarzach, które mają przecież oboje oczu na właściwej wysokości, wyraźne nosy pośrodku i kolory ludzkie. Postacie niezbudowane z krajanych jabłek ani z pospinanych kiełbas, jak nowoczesne rzeźby, i spodnice nieoparte na pustych butach, jak w ciekawych oddziałach ludoznawczych.

Jako funkcjonarjuszki pilnują kobiety licznych stoisk i oddziałów, czytając powieści i często nie wiedząc, przyczem właściwie nudzić się im wypadło.

— Czy nie wie Pani, co właściwie łączy te książeczki wyłożone w tych tutaj dwóch gablotkach jesionowych, bo napisu niema a z tytułów niepodobna dojść...

— A wie Pan, że ja też nie wiem. Tu jest Pawilon Ziemianek...

— A czy nie wie Pani, gdzie w tym pawilonie wiszą inne studja tej artystki?

— Ja wogóle nie wiem, czyje to studja. A Pan wie? Bo tu różne wiszą...

Takich niewinnych odpowiedzi dostałem wiele w pawilonach Wystawy od funkcjonarjuszek — nadzwyczaj uprzejmych i usłużnych, ale nie zawsze znających się trochę na tem, przy czem trwają.

W roli wystawców wystąpiły kobiety w bardzo licznych budynkach i na bardzo wielu polach. Wiele wykresów, pomysłowo wykonanych, wyszło z pod ręki rysowniczek, wiele artystek ma swe prace w pawilonie sztuki, nauczycielki wystąpiły przedewszystkiem w pałacu rządowym, w dziale szkolnictwa zwykłego i artystycznego, w oddziałach kroju, haftu, kucharstwa, pielęgniarstwa, przemysłu artystycznego, gospodarstwa wiejskiego i wielu innych.

A jednak, oprócz tego, stoi na Wystawie jeszcze osobny Pawilon Pracy Kobiecej.

Gdyby do niego ktoś wstąpił, nie rozumiejąc napisów a patrząc tylko na zgromadzone okazy, nie zgadłby odrazu, że to właśnie pracę kobiet zebrano w tem przeładowanem wnętrzu. Chybaby brał pod uwagę liczne fotografje feministek, które tu widnieją na ścianach.

Na zewnętrznej stronie tego pawilonu wiszą mocne płaskorzeźby Trzcińskiej-Kamińskiej o charakterze wybitnie męskim. Niepodpisane i nieoznaczone, ale tak znamienne dla stylu autorki, że rozpoznać ją łatwo.

Wewnątrz po prawej ręce Koło Studjów Gospodarstwa Nowoczesnego w Warszawie rozmieściło wiele interesujących okazów z dziedziny gospodarstwa w mieście i na wsi. Podobnie Śląska Organizacja Gospodarstwa Domowego. Pośród jej eksponatów zwraca uwagę duży kredens kuchenny, którego drzwi dwuskrzydłowe zostały również wyzyskane jako powierzchnie, obciążone od strony wewnętrznej słoikami z solą, pieprzem, łyżkami i t. d. Zamyka się i mieści w sobie prawie wszystko, co jest w kuchni potrzebne z materjałów i narzędzi podręcznych. Współpracowało przy tym kredensie dwoje ludzi różnej płci i rezultat wypadł pomyślnie. Niedaleko stoi skrzynka drewniana z poduszkami wewnątrz. Służy do tego, żeby w niej dogotowywać potrawy kipiące w metalowych garnkach. Rzecz od czasu wojny znana — ale u nas mało rozpowszechniona. Na miseczkach porcje wiktuałów równej ceny a różnej wartości odżywczej. Model izby zaśmieconej i model pozamiatanej.

Dalej dział pracy społecznej kobiet. Liczne wykresy i fotografje. Widać charakterystyczne, poważne, często półmęskie twarze wybitnych działaczek społecznych, posłanek do Sejmu, Senatu i do samorządów, widać członkinie Ligi Kobiet poświęconej sprawom pokoju i wolności. Tych jest niewiele, mimo że pokój wydaje się dla kobiety jeszcze donioślejszem dobrem, niż dla mężczyzny a wojna — mógłby myśleć teoretyk — powinnaby się kobietom wydawać jeszcze większem złem, niż to o niej myślą niektórzy mężczyźni. Bo przecież tyle się mówi o lepszych sercach kobiet, o ich wyższym poziomie moralnym. Tymczasem prąd pacyfistyczny jest nikły i źle widziany pośród mężczyzn, zaczem mało go też widać i pośród niewiast.

Więcej kobiet, jak świadczą wykresy, fotografja i albumy, poświęca się ochoczo nauce strzelania do ludzi — w służbie wojskowej. Podobnie, jak mężczyźni.

Pracują też odniedawna kobiety w policji warszawskiej w urzędzie śledczym. Wywieszona tabela poucza, że z roku na rok rosnące stręczycielstwo, sutenerstwo i handel żywym towarem, kobiety coraz sprawniej wykrywają. Likwidują też połowę zameldowanych domów schadzek. Dlaczego tylko połowę — tabela nie wyjaśnia. Jeżeli schadzki są czemś złem, wypadałoby je ścigać w każdym wypadku. Jeżeli czemś dopuszczalnem, nie mieszać się do nich. W każdym razie: przemyśleć od podstaw sprawę higjeny i sprawę etyki w dziedzinie życia płciowego, nie poprzestając na tradycyjnych ocenach, z któremi się wiąże tyle niewypowiedzianych cierpień, nieszczęść i chorób. Prawdopodobnie z czasem zdobędą się i kobiety na odwagę myślenia jasnego o tych zagadnieniach, które najboleśniej przecież ich samych dotyczą. Narazie cicho na tem polu, tylko po ulicach widać czasem nocą gonitwy policjantów za wynędzniałemi prostytutkami; w orszaku policji również czyjeś córki i czyjeś siostry.

Duże szafy i gabloty mieszczą wytwory literackie i naukowe kobiet, których nie pochłonęło w zupełności życie rodzinne. Jest ich dużo. Że założenie rodziny jest trudne a prawne ujęcie stosunku dwóch płci nie odpowiada potrzebom życia — o tem świadczy barwny obraz statystyczny ilości i śmiertelności dzieci nieślubnych. Rzecz ciekawa, że najwięcej ze wszystkich miast polskich przyszło ich na świat w roku 1925 w parafjach Poznania, gdzie się nieźle stosunkowo chowają. Najwięcej ich ginie w Warszawie. Wielki czas myśleć o racjonalnem ujęciu prawa małżeńskiego i obostrzeniu odpowiedzialności materjalnej za ojcostwo. Czas też zacząć więcej szanować dobrą matkę, która nie jest mężatką. Pola dla serc i głów kobiecych otwarte.

Zbiór dzieł sztuki pędzla i dłuta kobiecego mówi, że kobiety jedne umieją a drugie nie umieją malować i rzeźbić; zupełnie tak samo, jak mężczyźni. Obok znakomitych prac Boznańskiej widnieją tu doskonałe rzeźby Reichertówny, Grossówny, Smolkówny oraz niezrównanym wdziękiem nacechowana szlachetna głowa Madonny L. Drexlerówny. Piękne talerze dekoracyjne wystawiła p. Kuleszyna z Warszawy. Wspaniały obrus koronkowy p. Tuławskiej z Towarzystwa „Ars" w Warszawie widnieje obok pięknych wytworów Szkoły Koronkarskiej w Zakopanem. Ciekawe batiki p. Kossowskiej, barwne majoliki p. Czarkowskiej z Zielonki, abażury z cellofanu i torebki p. Raczyńskiej z Warszawy, wytwory Szkoły Przemysłu Artystycznego z Istebnej na Śląsku, lalki huculskie Kółka Pracy Kobiet Polskich w Kossowie i wiele innych eksponatów, których wyliczyć nie sposób. Niby kram gęsto wyładowany. W oknie wystawowem pawilonu widać obfity zbiór pism kobiecych i feministycznych.

Być może — osobny pawilon pracy kobiecej będzie jednym więcej argumentem w słusznej walce o pełnię praw obywatelskich dla kobiet, o zniesienie resztek niewolnictwa — pozatem nie widać w obecnym stanie rzeczy powodów, dla którychby należało gromadzić razem wytwory rąk i głów ludzkich wedle różnej płci wytwórców. Niema przecież pawilonu pracy hermafrodytów. Jeżeli się zczasem kobieta zacznie w swoich wytworach wypowiadać jako matka, siostra, córka, kochanka, przyjaciółka — w tych rolach nigdy jej mężczyzna nie wyręczy i nie zwycięży — pawilony kobiece na wystawach znajdą rację bytu nie tylko polityczną.

WŁADYSŁAW WITWICKI



KLUB PRZEDMIEŚCIA

Od dziesięciu lat istnieje w Paryżu Club du Faubourg, wolna trybuna, która trzy razy tygodniowo w różnych dzielnicach miasta urządza zebrania dyskusyjne. Odbywają się one w sposób następujący: najpierw ma miejsce odczyt przedstawiający jakieś zagadnienie z życia czy literatury, nierzadko występuje autor jakiejś książki, poczem zgóry wybrany prokurator i obrońca danej sprawy, następnie zaś głos zabierają mówcy z publiczności. Rzecz prosta, że porusza się tematy nastręczające potrzebę wymiany myśli, mające wiele punktów zaczepienia i mogące roznamiętnić słuchaczy, a więc kwestje religijne, polityczne i erotyczne.



Rys. A. Wysocki

Każdy ma prawo wypowiedzieć swoje zdanie, choćby ono było najskrajniejsze. Słów się nie owija w bawełnę, ale wrodzone Francuzom poczucie taktu, wysoka kultura i łatwość słowa, czynią, iż liczni zebrani słuchają wynurzeń często bardzo osobistych i bardzo śmiałych, poważnie, spokojnie albo ze śmiechem. Jak wypadnie. Rzadki, który się oburzy bywa za drzwi wyrzucony. Na pobłażliwość nie może liczyć jedynie mówca zły — choć nieraz i dla takiego o łaskę prosi grupa łagodnych ludzi.

Byłem świadkiem, jak kiedyś bardzo swe słabe wywody jakaś panienka wyrażała w formie ogromnie naiwnej. Przerywano jej, żartowano, aż ktoś się zlitował i huknął na całą salę: „Pozwólcież mówić panterze...” Owa panienka miała modne futro...

Naogół biorąc, wolna ta trybuna jest naprawdę miejscem szermierki myśli i z tego względu zwróciła na siebie uwagę uczonych, którzy, jak np. prof. Osty, uważają, że jest ciekawym terenem do badania psychologji tłumu.

Na czele tej instytucji stoi Léo Poldes; przewodniczy on każdemu zebraniu i zgarnia prawdopodobnie wielkie pieniądze. Jest niezwykle ruchliwy, pełen życia i zapału a przytem obdarzony duchem pojednawczym, umiejętnością panowania nad ludźmi — i potężnym głosem.

Na forum tem od czasu do czasu pojawiają się też sprawy polskie. Przed dwoma laty ożywioną dyskusję wywołała tam książka „Pologne, Pologne” napisana przez wojskowego francuskiego, d'Etschegoyen'a, który przebywał w naszym kraju w latach 1919 i 1920 jako członek misji. Podróżował on wiele między Wisłą a Niemnem, pilnie nadsłuchując głosów od Kowna. To zaś co widział (w początkach wojny mówiło się „Kłamie jak naoczny świadek”) opisał w lat kilka potem, podając ówczesne fakty — jako współczesne pisaniu i zapominając choćby o tem, że oficerowi zaprzyjaźnionego kraju nie wypada w oczach Europy dyskredytować aljanta.

Kobiecie polskiej wiele się od niego dostało — najpierw, odebrał jej sławę piękności, a następnie spotykał jedynie „kupczące swojem ciałem”. Co oczywiście jego, nie naszą jest winą.

Przed paru tygodniami znów w Club du Faubourg mówiono o nas; tym razem wystąpił René Martel, autor „Pologne et nous” też, choć z innego rodzaju paszkwilem. Ten pseudo-uczony opiera się na samych faktach i dokumentach, i dowodzi, że przyjaźń francusko-polska nie ma żadnych podstaw w przeszłości, a dziś jedynie stoi na przeszkodzie sojuszowi z Niemcami. Tendencyjność wywodów i wcale nie naukowa, głucha nienawiść do Polski tłumaczy się również sympatją dla Litwy.

Club du Faubourg urządza raz na miesiąc bankiety. Ktośby mógł nam zarzucić, że my tu w Paryżu nic nie robimy, tylko chodzimy na bankiety. A to właśnie dzieje się dlatego, że jesteśmy zapracowani. Każdy przecież — a szczególnie Francuz — zjeść codzień musi i to wedle wiekowego menu obiad, więc go łatwo przy tej czynności przyłapać i w czasie picia czarnej kawy pomówić z nim — choćby o miłości. Bo taki temat poruszono na ostatnim bankiecie.

Przewodniczył dr Voivenal, który świeżo wydał pracę p. t. „Miłość to choroba”. Bronił uparcie swojej tezy. Kobiety — kobiet było coniemiara — które zaraz po nim zaproszono do głosu, odmówiły udziału w dyskusji — poczuwając się mniej lub więcej do groźnego stanu i nie pragnąc być z niego uleczone. Więc pozwolono dalej mówić mężczyznom różne herezje. Jakiś lekarz, zajmujący się psychoterapją, oświadczył, że zazdrość da się łatwo wykorzenić — wystarczy oczy podnieść do góry i wiernie powtarzać: „Wszystko to co mi się wydaje bolesne, jest mi zupełnie obojętne”...

Ktoś znowu rozwodził się szeroko na temat łez kobiecych, za czasów Fredry nazywano je bronią niewieścią... Dziś wystrzegać się ich należy... „Les larmes ne sont pas des armes”...

A co czynić mają kobiety, gdy mężczyźni płaczą?

Wszystkie narody zabierały głos. Imieniem Polski przemawiał pewien dziennikarz, który przypomniał, że ludność nasza co roku o miljon się zwiększa i że Polki są urocze. Tego miljona to nam Francuzi szczerze zazdrościli, ale czy wierzą w urok Polek?

Kobiety zerwały się do głosu, gdy na porządku dziennym postawiono sprawę — wieku miłości. Jak długo można kochać? Do ilu lat ma się serce gorące?

Są kobiety, które zawsze kochać będą... Gdy przestaną kochać mężczyznę, kochać będą siebie, ziemię, kwiaty...

STEFAN PRZERĘBSKI (Paryż)

NIKA SZYJE WYPRAWKĘ



Proste sosnowe deski starła czystym fartuchem i położyła na nich wąską sztukę białego płótna.

Płótno było cienkie, ściśle zawinięte, ciężkie.

Oparła się o bosy stół nagiemi łokciami i ująwszy twarz w dłonie patrzyła na tę sztukę płótna.

Co myślała, patrząc tak?

Gdyby sobie zadała to pytanie, byłaby w kłopocie. Myśli bowiem, które w tej chwili w niej się snuły były tak nikłe, jak te lniane nitki nierozpoznawalne prawie w ścisłem płótnie. Jednak splątała je bezwiednie według jakichś surowo określonych wskazówek, coraz ciaśniej, układając jedną obok drugiej, aż legły w niej chłodnym i ciężkim ciężarem.

Więc gdyby ją spytano o to, powiedziałaby poprostu:

— Jest mi dziś ciężko na duszy — Z pewnością powiedziałaby temi słowami i tylko tyle.

Nie można jednak długo opierać się o twardy stół nagiemi łokciami. Podniosła się więc, wyprostowała i zaczęła odwijać płótno, aby je przemierzyć. Podczas gdy prawą ręką odrzucała sztukę dalej i dalej, pod lewą coraz większy stos materjału, a przez środek stołu ciągnęła się wciąż ta sama, wąska, biala droga.

Powiedziała, patrząc na to:

— Boże, Boże — Tak powiedziała, choć zdawało się jej, że myśli tylko o płótnie rozścielonem na stole, a nie o... drodze opasującej ziemię.

Z cienkiej, płaskiej sztuki płótna urosła wkońcu przed twarzą kobiety wielka biała, góra i Nika musiała szeroko otworzyć ramiona, aby ją móc objąć. Po dotknięciu jednak ten wysoki ciężar okazał się nad podziw lekki.

Bez trudu zsunęła go sobie na podołek.

Myśli przez chwilę spiętrzone także, znów legły płasko, choć teraz lżejsze są i jaśniejsze niż przedtem. Jednak nie dają się ująć w słowa. I dopiero gdy wzięła w rękę zimne, ostre nożyczki stało się jakoś odrazu wiadome, że... każda droga podzielona jest na lata, lata na miesiące, miesiące na dnie.

Właśnie te pierwsze dnie odcina Nika nożyczkami od długiego białego gościńca. Może je dokładnie obliczyć — jest ich niestety tak niewiele!

Miękkie białe płaty pieluszek jeden za drugim kładą się bezszelestnie na sosnowym stole: to jest ta prosta, najpierwsza robota, którą ona wykonać potrafi... To są te pierwsze proste, małe kawałeczki nieskończonej, zawiłej drogi życia — niemowlęctwo.

Szyjąca młoda kobieta niewtajemniczonemi jeszcze palcami, dotyka mądrego, milczącego płótna.

Spokojna biel w tej chwili mówi jej tylko o swej gorliwości w otulaniu bezradnych członeczków dziecięcia. Ale w miarę równych ściegów idących jeden za drugim, jak kroki nieubłaganie zdążające naprzód, w miarę tego żmudnego, drobnego kroczenia igłą, przychodzi zwolna zrozumienie roli płóciennej przewiązki na krwawiących ranach, chusteczki mokrej od łez i śmiertelnego całunu.

— — — — — — — — —

Jakże jest ciężko teraz wbijać igłę w to żywe płótno owijające sobą człowieka od kołyski po grób!

Coraz cięższej.

Długie godziny, dnie całe przepędza Nika schylona nad robotą.

Szyje, szyje, szyje wyprawkę dla mającego narodzić się dziecka.

Nuży ją biel. Przeraża ta pustka rozścielona na płótnie, pustka, która oto w przyszłości wypełnić się może plamami krwi i łez, lub czarnym żałobnym szlakiem.

Więc trzebaby teraz nazgarniać dużo, dużo motków kolorowych nici i od wrębu do wrębu zahaftować maluśkie sukienki i koszulki, by nie zostało na nich ani jednego pustego miejsca.

Trzebaby już teraz.

Nika rozkłada na kolanach i rozprostowuje pierwszy ukończony maleńki przedmiocik.

Boże! jaki maluchny!

Tak, szyty według miary, w sam raz na teraz, ale potem? ale za rok? Kolory haftu spełzną, spiorą się, wyblakną... Rączki wyrosną z tych dzierganych rękawków, wyrosną plecki i nóżki...

I choćby sztukować, przeszywać, przykrawać, farbować — już na nic.

Wszystkie te tak mozolnie i tak radośnie zarazem wypracowane zapasy, ten cały pierwszy szmat drogi — niemowlęctwo, stanie się nagle niepotrzebne.

Odłoży się je, te drobiazgi, związane niebieską wstążeczką do głębokiej szuflady, gdzie z każdym dniem stawać się będą coraz mniejsze, aż staną się tak małe, że aż lalczyne.

Nika coraz niżej pochyla głowę nad szyciem, lecz nie wypuszcza z rąk igły: to jest ta pierwsza najprostsza robota, którą ona wykonać potrafi.

A z każdym ściegiem palce nabierają wprawy i żwawemi poruszeniami dodają jej otuchy, że może i później... może później także...

EWA SZELBURG



— A teraz młody człowieku, — odezwał się pan de Vinéuse z dwuznacznym uśmiechem, — opowiem panu w jaki sposób kobieta potrafiła się zemścić na tchórzliwym kochanku.

I zaczął mówić:

— W całej naszej wesołej bandzie nie było piękniejszej i pocieszniejszej kobiety jak lady Maud Torringham; — nie było też milszego chłopca i większego hulaki jak Oliwier Michel.

Otóż — tych dwoje kochało się.

Kochali się — na wesoło, ze śmiechem. Cały ten ich stosunek wyglądał raczej na jakąś miłą rozrywkę. Angielka wciągnęła swego amanta w wir nieustannych zabaw, rozrywek i przyjemności, które wówczas były jedynem właściwie zajęciem i celem zarówno dla mnie jak i dla całej tej paczki mych przyjaciół.

Oliwier Michel był podobno malarzem. Otwierała się przed nim podobno wspaniała przyszłość, w tym czasie właśnie, gdy spotkał na swej drodze piękną lady Torringham. Ale od owego dnia — jak mi mówiono — nie myślał o niczem więcej jak o zabawie i miłości. Przestał zupełnie malować. Dowiedziałem się o tem od jednego z jego przyjaciół dyletantów, który strasznie ubolewał nad tem „nieszczęściem".

Mnie to, co prawda, zupełnie nie wzruszało. Bo widzi pan, od przyjaciół mych wymagałem jedynie, aby byli interesujący, nawet oryginalni, nie mieszając się zupełnie w ich życie prywatne. Od ich towarzyszek zaś, aby były ładne i zabawne. A ta para właśnie doskonale mi się udała! On pełen werwy i humoru — ona, uosobnienie wdzięku. A przytem dowcipna, zachwycająca poprostu! Lady Maud Torringham, z której drobnych usteczek padały nieraz takie kapitalne dowcipy i „kawały", — podczas gdy w spojrzeniu jej bladych oczu malowała się owa niczem niezmącona flegma rasowej Angielki! A jak ona komicznie mówiła po francusku! Jak ten język zabawnie brzmiał w jej ustach!

Otóż słuchaj pan, co się stało.

Pewnego wieczora na urządzonem przezemnie przyjęciu lady Torringham zjawiła się sama, bez swego nieodstępnego Oliwiera. A kiedy ją zarzucono pytaniami, co się z nim stało, odparła swobodnym tonem, wybuchając śmiechem:

— Puścił mię w trąbę poprostu!

Dodała przytem, z zupełną obojętnością, że nie ma pojęcia, gdzie Oliwier się ukrywa; że uciekł przed nią; że jest tchórzem i tyle.

Odrazu pomyślałem sobie, że widocznie Sztuka odniosła zwycięstwo nad piękną lady. Tak, to nie ulegało kwestji: Oliwier z pewnością zaszył się gdzieś w jakiemś odludziu, zabierając płótno i farby. Można się było tego spodziewać. I nawet trudno mu to brać za złe. Postanowiłem sobie jednak odszukać go i sprowadzić zpowrotem, a potem wszystko się jakoś ułoży. Bo naprawdę zanadto odczuwaliśmy brak tego wesołka! Wystarczyło obserwować całe towarzystwo nasze w ciągu tego jednego wieczora: wszyscy byli jacyś skwaszeni, niemal melancholijni, mimo wszelkich wysiłków lady Torringham, która nadrabiała miną, starając się rozruszać nas rakietami swego dowcipu.

Zaraz na drugi dzień poleciłem jednemu z mych zaufanych ludzi wybrać się na odszukanie naszego dezertera. Udało mu się to dopiero po miesiącu: Oliwier siedział cichutko w małym samotnym domku w Auteuil. I jak to przewidywałem, malował, malował bez ustanku, od rana do wieczora!

Pojechałem do niego. Przeraził się, gdy mnie zobaczył; myślał bowiem, że lady Torringham przyjechała razem ze mną i lada chwila się zjawi.

— Ta kobieta mnie zabije! — oświadczył.

A tyle było prawdziwego strachu w jego głosie, że naprawdę aż żal było na niego patrzeć. Bo przecież lady Torringham była istotą najniewinniejszą pod słońcem, zawsze wesołą, uśmiechniętą, obojętną na wszystko! Miała rację, poznała się na nim: Oliwier był poprostu tchórzem!

Pamiętałem jednak o mojej misji, z którą do niego przybyłem: szło o sprowadzenie zpowrotem do Paryża tego samotnika z Auteuil. Zacząłem go namawiać. Zmiękł pomału, — tylko rozpaczliwem spojrzeniem ogarniał rozpoczęty świeżo obraz. Zrobiłem się wymownym, począłem mu wychwalać wdzięki lady Torringham... Wreszcie odezwał się cicho:

— Zatem... zgoda! Ale pod jednym warunkiem: o ile pozwoli mi spokojnie pracować. Musi mi zostawić codzień trochę wolnego czasu, trochę swobody, z której będę korzystał, choćby nawet pod jej kontrolą, jeśli tego zażąda. Choć parę godzin dziennie, o to jedno tylko proszę. Niech mi to przyrzeknie. Lojalną jest i umie dotrzymać słowa. Więc jej uwierzę. Zaproponuj jej pan to, wytłumacz jej, że idzie tu tylko o sztukę, o którą nie powinna chyba być zazdrosna!

Biedaczysko!

Oczywiście, lady Torringham propozycję tę przyjęła głośnym śmiechem:

— Poczciwy ten mój staruszek! — powiada. — Mógłby kto naprawdę myśleć, że jestem mu kulą u nogi... Ależ naturalnie, — skoro sobie tego życzy, zostawię go w spokoju... Ale słuchajcie państwo... mimo wszystko on jednak zadrwił sobie ze mnie... I za to muszę się na nim zemścić. No, no, nie myślę o zabiciu go, — możecie być spokojni! (Co mówiąc, śmiała się w najlepsze.) Nie. Chcę mu tylko dać małą nauczkę... ukarać go za to jego tchórzostwo, co jest wielką wadą i co ubliża prawdziwemu mężczyźnie... A potem... najlepsza zgoda...

— Więc idzie o małą nauczkę tylko? — spytałem.

— Tak jest... właśnie. I naturalnie w stylu komicznym... Musi pan czemprędzej wymyśleć coś odpowiedniego! Tak bym go chciała znów zobaczyć, a pan nie chce mi powiedzieć, gdzie on się schował!

Rozumiałem ją doskonale. Skoro tego żądała, należało tedy wymyśleć jakiś „kawał", z pomocą którego mogłaby urazić delikatnie miłość własną Oliwiera, wyzyskując jego tchórzliwe usposobienie. Wydawało się to zupełnie proste i łatwe, — a jednak nie mogłem wpaść na żaden odpowiedni pomysł. Znajomi nasi również nie potrafili niczego wymyśleć. Wreszcie lady Torringham sama wybawiła nas z tego kłopotu.

— Mam już gotowy plan, — oświadczyła pewnego wieczora, strojąc ucieszne minki. — Zupełnie prosty i łatwy. Oto pan, panie Vinéuse, urządzi u siebie wieczorem przyjęcie dla nas wszystkich. Zaprosi pan i Oliwiera, uspokajając go, że mnie tam nie będzie. Ja zjawię się ostatnia, już po nim. A kiedy się znajdę koło niego, zrobię tak oto:

Co mówiąc, Maud Torringham wydobyła błyskawicznie rewolwer, zmierzyła we mnie i wystrzeliła... A raczej wylała na mnie jego zawartość... Bo nie był to prawdziwy rewolwer, lecz rodzaj rozpylacza we formie browninga, o kauczukowej kolbie. Oh — taka sobie dość pospolita i ordynarna zabawka, jakie sprzedają na jarmarkach.

Instyktownie zasłoniłem twarz ręką, — na którą spłynął strumyczek delikatnej, miłej perfumy.

— No, rozumie pan już? — zagadnęła mnie lady Torringham. — Skoro pan nawet nie mogłeś powstrzymać się od tego gestu, — cóż dopiero będzie z Oliwierem? Już go widzę, jak zielenieje i będzie się trząsł

cały ze strachu! To mi zupełnie wystarczy! A przysięgam panom, że nie będę się posługiwać żadnym innym, prawdziwym rewolwerem, tylko tym właśnie!

Śmiała się do łez. A my z nią razem. Urządziliśmy jej owację. Wszyscy przygotowaliśmy się.

Przygotowaliśmy nawet lepiej, niż by się tego ona mogła spodziewać. Nie chcąc mianowicie narażać Oliwiera na tego rodzaju niemiły blamaż, i to w moim własnym domu i z mojej winy, — uprzedziłem go zawczasu w tajemnicy o całym tym spisku. Szło mi o to, aby nie okazał najmniejszego lęku na widok owego rewolweru. W ten sposób i lady Torringham zostanie zmistyfikowaną, nie wiedząc o tem zupełnie. A kto wie? może jej to właśnie zaimponuje, gdy przekona się, że Oliwier nie okaże najmniejszego lęku?

A jednak przysięgłem jej na wszystkie bogi, że Oliwierowi nie zdradzę się z niczem ani słówkiem.

Niechajże mi to wszystkie bogi przebaczą! Bo dzięki właśnie temu złamaniu przysięgi, dzięki moim rewelacjom (co niewątpliwie lady Torringham zgóry przewidywała), — Oliwier z podniesionem czołem stanął na wprost owego rewolweru... Cienki strumyczek cieczy spadł mu prosto na oczy...

Nieszczęśliwy! Runął natychmiast na dywan, rycząc przeraźliwie: „Wypaliła mi oczy! Oślepłem!"

A lady Maud Torringham odezwała się — po raz pierwszy poważnie, bez śmiechu:

— Tak... teraz już chyba nie będzie malował. Oblałam go witrjolem.

MAURYCY RENARD

Przełożył K. Rychłowski

DLACZEGO NIE POEZJA...

ODPOWIEDŹ NA ART. P. M. POPPERA P. T.: „DLACZEGO URBANIZM..." SŁOWO POLSKIE nr 156 z 9 VI 1929

Likwidacji uległo już hasło: „Sztuka dla sztuki". Nowy — rzecby można — konieczny postulat stawiany poezji dzisiejszej sięga po złoża treściwe i formalne, kryjące się w niezgłębionych warstwicach życia codziennego. Z chmur, otaczających niebosiężny Parnas, zstąpiła poezja w opłotki realnej codzienności ziemskiej, by hołdować przedewszystkiem artystycznemu utylitaryzmowi dzieła. Wobec tego aktualnem staje się hasło: „Życie dla sztuki". Stąd obcą jest dla poezji wszelka tendencja dydaktyczna. Życie rzeczywiste, przestając być tylko komentarzem poezji, staje się jej treścią i formą. Pogląd taki na poezję dnia dzisiejszego jest zupełnie słuszny w teorji. W praktyce jednak ma się chwilami wrażenie, jakoby zachodziło tu jakieś nieporozumienie, którego wyrazem jest artykuł p. Poppera, apoteozujący urbanizm. Pomijając fakt, iż definicja urbanizmu p. Poppera opiera się na samych tylko frazesach, że pozytywne wyniki, które przytacza, są bardzo problematyczne: „prędka myśl" — „tęsknota za podróżą" — „ręce chciwie opasujące cały glob"! Jaką korzyść przyniesie nam bowiem tęsknota wiecznego tułacza za nieznaną krainą? Czyż taka tęsknota ma być wyrazem „ducha czasu" teraźniejszości polskiej?

Nie dawno — dziesięć lat temu, tęskniliśmy, by osiąść wreszcie w polskiej ziemi po upiornej tułaczce. Tymczasem p. P. uważa, iż winniśmy dalej tęsknić za wyjazdem, bo to jest życia naszego alfą i omegą. Sądzę jednak, iż ta żądza podróżowania, to czysto osobista sprawa p. P. i że przy pomyślnych konjunkturach będzie mógł Swe marzenia urzeczywistnić. Jeśli jednak tęsknota tego rodzaju, ma być istotą urbanizmu, jakżeż wytłumaczyć sobie tęsknoty kmiotka za cudami krainy Wilsonów? Nie mam zamiaru rozwodzić się nad pseudopozytywnemi wynikami poezji urbanistycznej p. P., chodzi mi bowiem o nieporozumienie w sferze zagadnień, dotyczących istoty poezji współczesności. Czy bowiem nazwie się regjonalizm „poezją zaścianka", czy urbanizmem „chciwość rąk, opasujących glob cały", narzuci się w obu razach poezji pewną tendencję dydaktyczną, odbierając jej wartość prawdziwej sztuki. Już sama świadomość kultywowania czy propagowania pewnego programu niweczy wartość artystyczną utworów. Nie całe życie bez reszty wejdzie w ramy treści i formy poetyckiej. Twórczość o charakterze lokalnym czy partykularnym (np. poezja prowincji) ominie miasto, którego rozkwit mimo wszystko jest dowodem rozwijającej się kultury i cywilizacji. Ale z drugiej strony wielkie miasto omglone dymami fabryk — miasto, którego ulice tchną spalinami benzyny, jęczą przeraźliwem dzwonieniem tramwajów, rozbrzmiewają wyciem syren samochodowych, nie może być absolutnie wyrazem życia naszej epoki, jak spokojny, powolny ruch dyliżansów nie był pełnym obrazem życia minionych stuleci. Zarówno nuda i cisza niedzieli prowincjonalnej, jak i oszałamiający zgiełk wielkomiejski — to tylko strony zewnętrzne życia, spowodowane charakterem tych środowisk. Nie można zatem przywiązywać zbytniej wagi do pozorów zewnętrzności, pomijając tętno wewnętrznego życia, które bije i pod płytą wielkich miast i w każdej grudzie ziemi polskiej na wsi, czy też na prowincji. Urbanizm i antyurbanizm — to tylko formy wypowiadania się o tem życiu wewnętrznem Polski. Z tego punktu widzenia twórczość p. Lewika („Moje prowincjałki...") o tendencji antyurbanistycznej jest realnem obliczem życia prowincji, która nawet pod formą karykatury kryje szczere umiłowanie polskości. Tymczasem poezja, rodząca się z urbanizmu (w pojęciu p. P.), przestaje być sztuką opartą o życie, odgrywa zaś rolę życia tego pośredniczki, jeśli ma być pstrym plakatem, „wrzeszczącym" o zdobyczach amerykanizmu, jeśli ma być tablicą, ostrzegającą przed nacjonalizmem, bo ten wyrabia nam opinję „kraju pastuchów". Jednem słowem — poezja polska, zdaniem p. Poppera — spełni swe zadanie, jeśli nauczy wreszcie metod podporządkowania cech istotnych narodu polskiego kosmopolityzmowi bezdusznej i bezpłodnej pod względem artystycznym atmosfery domowej wuja Sama. Nie zdaje się koniecznem zaznaczać, iż zalecanie i popieranie takiego niezdrowego snobizmu nie jest i nie może być wyrazem ducha iście polskiego, nie należy go przeto brać pod uwagę poważnie.

EDWARD KIERNICKI

Z HIGJENY I KULTURY CIAŁA

WIĘCEJ POWIETRZA

Pani Wandzie Tomaszewskiej

Notuję te uwagi na życzenie pewnej uroczej, młodej kobiety, która stanąwszy dziś nad mojem biurkiem, oświadczyła:

Mam temat dla Efeba!

Z ważnych najważniejszy, ciekawy, pilny, a przez 99% ludzkości niedoceniany, czy też może nieodkryty jeszcze. Trzeba więc zaraz o nim napisać; możliwie dużo przystępnie i zachęcająco.

?

Ależ — oczywiście o powietrzu.

Mieszkam za miastem, w dzielnicy wil i domów w ogrodach; jest rozkoszna wiosna i upajająca woń w powietrzu wolnem od pyłu, a wszędzie widzę okna zamykane na noc i przez większą część dnia. Zgroza.

Przecież ci ludzie albo nie są warci takich błogosławionych warunków mieszkaniowych, albo tak ciemni, biedacy, że ich oświecić trzeba. Sypiają w dusznych pokojach, zatruwają się własnemi oddechami i bronią płucom dostępu aromatycznego powietrza, bezpłatnego najcudowniejszego eliksiru zdrowia i młodości.

Myślę więc, że to najpilniejszy z tematów i zwlekać z nim nie wolno. Wprawdzie panie, upominające się o artykuliki z receptami, będą chwilowo odrobinę rozczarowane, ale są to właśnie te, którym tego rodzaju uwagi będą najpotrzebniejsze.

Słusznie.

*

Ażeby sobie jasno uświadomić czem jest powietrze dla żywego organizmu, wystarczy przypomnieć, że bez jedzenia można żyć kilka dni lub nawet tygodni, czego przykładem kuracje głodowe, a bez powietrza zaledwie kilka minut.

Jest to najpotężniejszy z argumentów dowodzących wartości świeżego powietrza i jego zdrowotnego znaczenia. A mimo to, niestety, olbrzymia większość ludzi chroni się przed tą siłą życiodajną, jak przed najniebezpieczniejszym wrogiem.

Co za fatalne nieporozumienie i ile szkód zeń wynika dla ludzkości.

Niechęć do sypiania przy otwartych oknach, skąpe otwieranie okien i przewietrzanie mieszkań w ciągu dnia, jak również przesąd o przeciągach, należą do obaw niczem nieuzasadnionych, o ile rozsądnie i ostrożnie postępujemy. Oczywiście, każda dobra rzecz lub idea może być wypaczona i mylnie przeprowadzona; ale wychylenia nie są chyba argumentami przeciw istocie danej wartości.

Skoro już wiemy, że świeże powietrze jest ważniejsze od odżywiania, zrozumiemy czem jest wydatna wentylacja. Polega ona na ruchu powietrza czyli przewiewie, w połączeniu z odpowiednią temperaturą i stopniem wilgotności. Można mieć jednak idealne warunki wentylacyjne, które przecież przy nieumiejętności użytkowania ich, przyniosą tylko szkody.

Lekki przeciąg czyli przewiew przyczynia się do doskonałego oczyszczenia powietrza, gdyż doprowadza świeże, a zużyte odprowadza. Natomiast przeciąg silny, działający dłuższy czas, zwłaszcza na zgrzane i spocone ciało, może sprowadzić zaziębienie. Osoby nieprzyzwyczajone do przewietrzania i przewiewów w mieszkaniu muszą, rzecz jasna, postępować w początkach bardzo ostrożnie i nie robić nagłych zmian w trybie życia. Wystarczy krótki okres umiarkowanych prób, po którym skłonność do zaziębień znacznie się zmniejszy a miejsce jej zajmie odporność.

Każda praca fizyczna czy umysłowa jest o wiele wydatniejsza, o ile odbywa się w dobrze przewietrzonym lokalu, w czystem powietrzu. W prywatnem mieszkaniu każdy może sobie stworzyć dowolne warunki higjeniczne, ale pomyślmy o biurach, szkołach, różnych pracowniach i fabrykach. Kierujący temi przedsiębiorstwami ludzie powinni zabezpieczyć w tym względzie odpowiednio rzesze swych współpracowników, a władze szkolne swą młodzież i zapewnić czyste, świeże powietrze w lokalach latem i zimą.

Badania wykazały większą sprawność fizyczną i umysłową u dzieci, które uczą się w klasach przy otwartych oknach, lub na wolnem powietrzu od tych, które przebywają w zamkniętych klasach. Co więcej, gruźlicze dzieci uczące się przy otwartych oknach mają lepsze wyniki w nauce od dzieci zdrowych przebywających w zamkniętych w klasach.

Powinien być wydany zakaz palenia papierosów w biurach, a dla osobników podlegających temu nałogowi przeznaczony osobny pokój. Palenie w zamkniętych przestrzeniach zatruwa powietrze i wytwarza wstrętny odór trudny do zniesienia, który, zwłaszcza dla niepalących, jest jedną z najdotkliwszych przykrości. Palacze nie zdają sobie nawet sprawy ze swego egoizmu i z niegodziwej tyranji, którą maltretują swoje otoczenie, zmuszając je do wdychania zanieczyszczonego powietrza.

Jeszcze dobroczynniej od sypiania przy otwartych oknach działa sypianie na wolnem powietrzu. Wprawdzie wiemy dobrze, że nie wszyscy, niestety, mogą sobie pozwolić na jedno lub drugie, lecz trudno dlatego nie pisać o tem. Niechaj przynajmniej ci, którym ten dar losu jest przystępny, korzystają zeń świadomie i w pełni. Zaś tym jednostkom, którym warunki mieszkaniowe nie pozwalają na sypianie przy otwartych oknach — jak np. parter w śródmieściu, wspólny z sąsiedztwem balkon i t. p. — albo które w próbnych początkach nie mogą odważyć się na ten krok, radzimy przynajmniej nieznaczne uchylenie górnych okien, a ostatecznie chociażby otwarte drzwiczki i lufcik w piecach.

Lęk przed sypianiem przy otwartych oknach lub na wolnem powietrzu jest w ludziach głęboko zakorzeniony. Mógłby o tem wiele powiedzieć dr Apolinary Tarnawski, który będąc pionierem ruchu przyrodoleczniczego w Polsce, pierwszy rozpoczął u nas z tym przesądem walkę i zaprowadził w swej lecznicy w Kosowie przymusowe sypianie przy otwartych oknach. Despotyczna władza czcigodnego Doktora nie uznaje żadnych tłumaczeń, ani wykrętów, a wszystko-widzące oczy odkryją i unicestwią każdy najsubtelniejszy kruczek. W tem zaczarowanem królestwie przyrody każdy, chce czy nie chce, musi żyć higjenicznie i upijać się świeżem powietrzem. Ale też nikt tam nie wstaje znużony, z bólem głowy, z ociężałemi nogami i tępotą myśli — jak to często bywa w mieście. Na dźwięk tam-tamu, o pół do szóstej zrana, wyskakuje każdy sprężyście z łóżka, szybko robi toaletę, jakże prymitywną! — luźna, porowata szatka i sandałki na bose stopy — poczem brodzenie po rosie kilka minut, z sandałkami w ręce, oczywiście, a z uderzeniem szóstej na boisku gimnastyka w słońcu i w boskim ozonie.

Nic nie zastąpi zdrowiu owych godzin porannych na wolnem powietrzu, które o tej porze najhojniej emanuje z siebie życiodajne pierwiastki; żadna inna pora w ciągu dnia tyle ich już w sobie nie skupia.

Nie marnujmy więc owych skarbów, któremi nas przyroda obsypuje, i z nastaniem letniej pory wstawajmy rano, by czerpać z przezroczego, niezmąconego jeszcze pyłem dziennym powietrza, zdrowie i radość życia.

EFEB

ZDROJOWISKA I UZDROWISKA POLSKIE

(4)

Oprócz poprzednio omówionych zdrojowisk, t. j. miejscowości w których znajdują się zdroje mineralnych wód leczniczych i odpowiednio urządzone zakłady kąpielowe, w Małopolsce wschodniej posiadamy szereg miejscowości, w których środkiem leczniczym jest przedewszystkiem bardzo dobry podgórski, lub nawet górski klimat, czyste powietrze, spokój i powaga gór. Te elementy tworzą wprost nadzwyczajne warunki dla leczenia wszelkich osłabień nerwowych, nieżytów dróg oddechowych, niedokrwistości i blednicy. Osoby wyczerpane pracą umysłową znajdą w tych miejscowościach idealne warunki dla odzyskania nadszarpniętych codzienną walką życiową sił, zaś w wycieczkach na pobliskie szczyty górskie pożądane ćwiczenie fizyczne. Osoby jednak z gruźlicą w ostrych stadjach jak również z wadami serca winny unikać tychże, gdyż tak klimat jak i położenie tych miejscowości mogą być dla nich szkodliwe.

Wszystkie te letniska, zwane niejednokrotnie stacjami klimatycznemi, skupiają się właściwie na całem Podkarpaciu, a szczególnie w dolinach rzek Oporu i Prutu, oraz w powiecie kosowskim województwa stanisławowskiego.

W dolinie Oporu, do której dojazd stanowi linja kolejowa Stryj-Ławoczne, znajdują się:

Synowódzko Wyżne — wieś w powiecie skolskim, odległa o 10 km od Skolego, leżąca u ujścia Oporu do Stryja. Stacja kolejowa i urząd pocztowo-telegraficzny znajdują się na miejscu. Wysokość ponad poziom morza 395 m. Znajdują się dwa pensjonaty, a pozatem można wynajmować mieszkania u miejscowych górali. Wszelkich informacji udziela Zarząd gminy.

Niedaleko Synowódzka W. znajdują się wsie Korczyn Rustykalny i Szlachecki, odległe o 5 do 8 km od stacji kolejowej w Synowódzku, skąd dojazd furmankami, bitym gościńcem. Mieszkanie można wynajmować u górali. Po informacje należy się zwracać do Zarządów gminnych.

Skole — miasteczko powiatowe, położone na wysokości 438 m ponad poziom morza. Stacja kolejowa, poczta, telegraf i telefon na miejscu. Pomieszczenie można znaleźć w dwóch pensjonatach, oraz w willach i u ludności miejscowej, która odnajmuje pojedyncze pokoje z używalnością kuchni. Letnicy korzystają w drodze powrotnej z 66 proc. zniżki kolejowej. Wszelkich informacyj udziela Magistrat m. Skolego. Obok Skolego znajdują się przysiółki Dębina (2 km) i Demnia Wyżna (3 km) — dojazd koleją do Skolego, a następnie dorożkami. Mieszkania u górali, oraz w kilku specjalnie dla letników wzniesionych dworkach.

Hrebenów o 7 km od Skolego, posiada stację kolejową na miejscu jak również urząd pocztowo-telegraficzny. Pomieszczenie można znaleźć w ośmiu pensjonatach liczących 130 pokoi, oraz w chatach góralskich. Letnicy w drodze powrotnej korzystają z 66 proc. zniżki kolejowej. Bliższych informacyj udziela Zarząd gminy.

Tuż koło Hrebenowa, w odległości 12 km od Skolego leży Zełemianka, która jest nietylko stacją klimatyczną, ale nawet zdrojowiskiem. Wysokość ponad poziom morza 450 m. Dojazd koleją do przystanku tej samej nazwy, odległego o 7 minut od zdrojowiska. Urząd pocztowo-telegraficzny w Hrebenowie. W r. 1926 wybudowano Zakład kąpielowy o 16 wannach, który wydaje kąpiele mineralne z własnego zdroju solanki jodo-bromowo-żelazistej. Kąpiele te są wskazane w wypadkach przewlekłych zapaleń stawów, gośćca stawowego i mięśniowego, chorób gruczołów limfatycznych, oraz neurastenji i nerwobólach. Zakład kąpielowy jest otwarty od 15 maja do końca września. Mieszkania są w pensjonacie zakładowym o 60 pokojach. Wszelkich informacyj udziela Zarząd Zakładu kąpielowego. Kuracjusze i letnicy korzystają z 66 proc. zniżki kolejowej w drodze powrotnej.

Tuchla — odległa 18 km od Skolego, posiada na miejscu stację kolejową i urząd pocztowo-telegraficzny. Wysokość ponad poziom morza 539 m. Pomieszczenia można znaleźć w dwóch pensjonatach oraz w kilku willach i u górali. Letnicy korzystają z 66 proc. zniżki kolejowej. Obok Tuchli leży Sławsko, posiadające ze względu na słabe zalesienie pierwszorzędne tereny narciarskie. Karpackie Towarzystwo Narciarskie we Lwowie posiada tam swe schronisko.

Wreszcie wymienić również należy Różankę Wyżną i Niżną, odległe 35 km od Skolego i położone na wysokości około 550 m ponad poziom morza, oraz Ławoczne tuż przy granicy czechosłowackiej. Mieszkania można wynajmować w chatach u miejscowych górali.

Co do urządzeń sanitarnych, to są one wszędzie bardzo prymitywne. Jedynie Skole posiada światło elektryczne.

Idąc Podkarpaciem wzdłuż linji kolejowej Stryj-Stanisławów, spotykamy miasteczko Bolechów, położone na wysokości 359 m ponad poziom morza, u ujścia rzeki Sukieli do Świcy. Bardzo malownicze położenie i dobre warunki klimatyczne ściągają co roku do Bolechowa około 200 osób, szukających odpoczynku po pracy, lub świeżych sił po przebytych ciężkich chorobach. Stacja kolejowa i urząd pocztowo-telegraficzno-telefoniczny są na miejscu. Mieszkanie można znaleźć w dwóch hotelach, oraz w domach u miejscowej ludności. Wszelkich informacyj udziela Magistrat m. Bolechowa. O 13 km od Bolechowa znajduje się poprzednio omówione zdrojowisko Morszyn, zaś liczne i dogodne połączenia kolejowe pozwalają osobom przebywającym w Bolechowie korzystać również z kąpieli morszyńskich.

W dolinie Łomnicy — prawobrzeżnego dopływu Dniestru — w powiecie doliniańskim, gminie Perehińsko, leżą dwie bardzo piękne i malownicze miejscowości, a mianowicie: Osmołoda (750 m ponad poziom morza) i Podlute (717 m ponad poziom morza). Dojazd do nich koleją do stacji Broszniów, na linji Stryj-Stanisławów, a następnie około 50 km prywatną kolejką leśną. Urząd pocztowo-telegraficzny znajduje się w pobliskiem Perehińsku.

W Osmołodzie znajduje się kilka specjalnie dla letników pobudowanych domów i dworków, oraz można wynajmować pojedyncze izby u górali. W Podlutem znajduje się mały zakład kąpieli siarczano-jodowych, czerpiący wodę mineralną z trzech źródeł: „Andrzej", „Tytus" i Sylwester", oraz pensjonat o dwudziestukilku pokojach. Poza tem można dostać mieszkania u górali. Letnicy w drodze powrotnej, tak z Osmołody jak i Podlutego, korzystają z 66 proc. zniżki kolejowej od stacji w Broszniowie, Rożniatowie, lub Krechowicach.

W dolinie Bystrzycy — również prawobrzeżnego dopływu Dniestru — w powiecie nadwórniańskim są dalsze dwa, również bardzo pięknie położone w dzikich Gorganach — letniska Pasieczna (542 m ponad poziom morza) i Rafajłowa. Dojazd koleją do Nadwórnej, na linji Stanisławów-Woronienka, skąd furmankami, lub leśną kolejką (do Pasiecznej 12 km, do Rafajłowej 30 km). Mieszkania można wynajmować u miejscowej ludności. Bliższych informacyj udzielają urzędy gminne w Pasiecznej i Zielonej (dla Rafajłowej), gdzie też znajdują się urzędy pocztowo-telegraficzne.

Inż. EUGENJUSZ J. ZACZYŃSKI

Na lato wzorzyste jedwabie



3557 Szykowne ensemble letnie. Suknia z jasno-niebieskiej krepy do prania w barwny wzór, żabot z tego samego materjału. Żakiet bez rękawów, z niebieskiego gładkiego shantungu z podszewką i plisami z materjału sukni.

3558 Skromna suknia letnia z surowego jedwabiu w barwne pasy. Spódniczka z wolantów w pasy poprzeczne, tworzącemi zboków klosze.

3559 Piękna suknia letnia z białej krepy chińskiej, spódniczka drobno plisowana. Szykowne fichu i kieszonki z jedwabiu w czerwono-biały wzór.

Plisowanie i falbany kloszowe



3560 Suknia z krepy chińskiej w centki. Fason oryginalny, jednostronny. Zbluzowany staniczek baskinkowo zdłużony, wykończony zboku wielką kokardą. Kołnierz i mankiety z lingerie.

3561 Wytworna suknia letnia z pongis w odcieniu pastelowym. Łukowo przyszyta spódniczka tworzy zboku plisowane wachlarze. Kołnierz i mankiety z ząbkami.

3562 Suknia letnia z fularu lub etaminy w centki. Długi, bez rękawów staniczek, przyszyte do niego trzy drobno plisowane wolanty. Kokardy z tego samego materjału.

3563 Suknia z shantungu w zmodernizowanym fasonie princesskowym jednostronnym. Boczne zapięcie zaakcentowane guzikami. Kokarda na ramieniu z haftowanym monogramem.

Suknie jumperowe z barwnemi plisami



3564 Szykowna sukienka jumperowa z krepy chińskiej. Spódniczka tworzy zboku miękkie fałdy kloszowe. Jumper z wykończeniem u szyji, przybraniem mankietów i nowoczesnym motywem z dwubarwnej krepy chińskiej.

3565 Nowoczesne ensemble jumperkowe. Spódniczka z wzorzystego jersey'u tworzy szerokie kontrafałdy. Jumper z jasnego trykotu, przybranie w ciemniejszym tonie w barwny zygzakowaty wzór.

3566 Skromna sukienka jumperowa z trykotażu. Spódniczka tworzy zboku fałdy. Jumper z paskiem i przybraniem w odmiennym, kontrastowym kolorze.

3567 Sukienka jumperowa z kashy w dwu barwach. Spódniczka ciemniejsza. Bluzkowy jumperek jasny. Pasek i przybranie jumperka w kolorze spódnicy.

Urocze modele do sportów letnich



3568 Szykowne ensemble do sportów żeglarskich. Spódniczka i jumperek z paskiem z białego trykotu. Jako przybranie jumperka niebieskie pasy. Krótki męski żakiecik z niebieskiej kashy.

3569 Sportowa sukienka letnia z lekkiego wełnianego materjału w pasy. Staniczek bez rękawów zakończony śpiczasto, przybrany krawatem i motywami z odmiennie zastosowanych pasów. Spódniczka tworzy zprzodu głęboki fałd.

3570 Praktyczne ensemble do golfu. Spódniczka z jasnego płótna tworzy zprzodu szerokie kontrafałdy. Żakiecikowy jumperek z kashy w ciemniejszym tonie z odstającemi wypustkami kołnierzem z lingerie i wyhaftowanem godłem klubu.

3571 Kostjum tennisowy, z białego płótna z stopniowanemi podłużnemi fałdami zboku. Haftowany monogram, pasek z czerwonej skórki.

Na letnie przechadzki



3574



3572

3573





3575

3572 Szykowny komplet composé. Góra z białej krepy do prania w białoniebieskie kraty. Karczek, krawat i wolanty wykończone plisowanemi riuszkami z materjału w kratę.

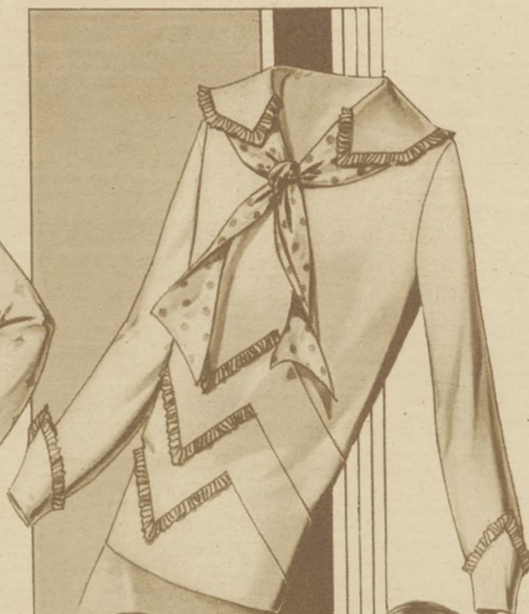
3573 Suknia letnia z wzorzystego fularu na jasnym tle. Wstawiane okrągło krajane plisy przechodzą w odskakujące fałdy. Krawat, kołnierz i mankiety z białej organdy wykończonej barwnemi wstążeczkami.

3574 Skromna sukienka letnia z surowego jedwabiu bez rękawów. Staniczek z odskakującemi zakładeczkami i żabot z tego samego materjału. Spódniczka z wstawianemi okrągło krajanemi plisami, przechodzącemi we fałdy.

3575 Nowoczesna sukienka jumperkowa. Spódniczka z shantungu z odstającemi fałdami. Jumper bez rękawów z wzorzystego jedwabiu do prania z apaszką zboku związaną z tego samego materjału.

Na dnie upalne





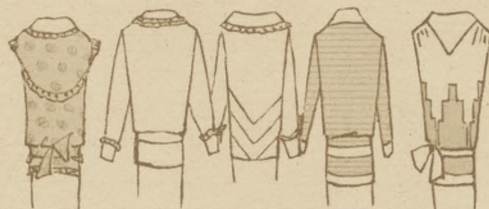


3577

3576

3578




3580 3581

3579

3582

3576 Szykowna bluzka z wzorzystego surowego jedwabiu. Oryginalne przybranie z skrzyżowanych plis z gładkiego jedwabiu, przybranego guziczkami.

3577 Skromna suknia z pongis z plisowanemi riuszkami. Krawat z jedwabiu w centki.

3578 Bluzka z krepy do prania z barwną wypustką i odskakującemi zakładeczkami.

3579 Bluzka bez rękawów z jedwabiu do prania w kwiaty z efektem plastronowym. bogatem przybraniem z plisowanych riuszek.

3580 Bluzka z krepy chińskiej w odcieniu pastelowym z ozdobnemi szwami. Kołnierz, krawat i mankiety przybrane plisowanemi riuszkami.

3581 Bluzka koszulkowa z surowego jedwabiu w poprzeczne pasy. Kołnierz, krawat, mankiety i pasek z gładkiego.

3582 Szykowna bluzka bez rękawów z białej krepy chińskiej z wstawianemi częściami z barwnej krepy chińskiej.

Stroje wiejskie na pobyt letni



3586



3583 3584 3585 3587



3583 Strój wiejski z barwnego wzorzystego silku, sznurowany ciemną wstążką. Bluzka z białego batystu.
3584 Strój wiejski z krepy do prania w centki. Wstawiana plisa z białego materjału. Fichu i kieszenie z plisowanemi riuszkami z organdy.
3585 Oryginalny strój wiejski Spódniczka we fałdy z tafty w barwny wzór na ciemnym tle.
3586 Strój wiejski, spódniczka we fałdy i bolerko z zefiru w kratę. Fartuszek z ciemnej tafty. Spodnia bluzeczka z białego batystu.
3587 Strój wiejski z jedwabiu do prania w wielki wzór, chusteczka zboku związana, przybrana riuszkami.

Na słotne i chłodne dnie letnie



3588 Płaszcz nieprzemakalny z impregnowanej gabardyny z nowoczesnemi rękawami raglanowemi, różne kieszenie i pasek z tego samego materjału.

3589 Praktyczny kostjum composé. Skromna spódniczka i przybranie żakietu z materjału wełnianego w pasy. Lekko wcięty żakiecik z gładkiego materjału wełnianego z dragonem.

3590 Praktyczna sukienka jumperkowa z trykotu. Spódniczka ztyłu gładka, zprzodu tworzy miękkie fałdy. Bluzkowy jumperek z efektem plastronowym i ozdobnym stebnem.

3591 Płaszcz codzienny z materjału wełnianego w drobną kratę, szeroko rozchodzący się fason, zapięty na dwa rzędy guzików, z wielkiemi kieszeniami.



3537 Wytworny komplet letni. Szeroko rozchylający się płaszcz z białej kashy, bez kołnierza. Suknia z zielonego jedwabiu surowego z nakładanemi plisowanemi wachlarzami. Kołnierz i krawat z białej organdy z riuszkami.

3538 Powiewna sukienka letnia z wzorzystej bawnej krepy chińskiej, fason zbluzowany, bez rękawów, kloszowe wolanty o oryginalnej linji. Szeroki pasek skórzany.

3539 Letnia suknia z fularu w czarno-biały wzór. Łukowo przyszyta spódniczka cała plisowana. Plisa zprzodu, krawat i muszkieterskie mankiety z białego batystu z dzierganemi ząbkami.

3540 Suknia letnia z ciemno-błękitnego shantungu. Fason prosty, bez rękawów. Wstawiane okrągło krajane plisy przechodzą w odstające fałdy. Wycięcie ujęte w skrzyżowane plisy z białego batystu.



3541 Suknia letnia z białego surowego jedwabiu, fason prosty, bez rękawów, z odstającemi, zboków dłuższemi fałdami kloszowemi. Jednostronne przybranie pasami w kilku jaskrawych barwach.

3542 Suknia letnia z wzorzystej krepy chińskiej, fason prosty a szykowny. Karczek wykańcza kokarda z tego samego materjału, podbitego czerwonym jedwabiem. Mankiety z takiegoż materjału z kokardkami.

3543 Suknia letnia z shantungu w zielonym kolorze absyntu, fason prosty, zbluzowany, na plecach plisa z guziczkami. Wstawiane fałdy poprzeczne przechodzą w fałdy podłużne. Kołnierz z lingerie ozdobiony niebieskim jedwabiem.

3544 Powiewna sukienka letnia z wielobarwnego fularu. Gładki staniczek, bez rękawów, przyszyty do dwustopniowej spódniczki. Wycięcie, wolant i spód wykończone riuszkami plisowanemi.



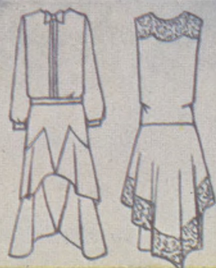
3545 Suknia letnia w krepy chińskiej w barwny wzór na białym tle, fason prosty a szykowny. Spódniczka tworzy klosze i rozchodzi się zprzodu, ukazując spód z białej krepy chińskiej. Wycięcie, pasek i rękawy ozdobione kokardami z tego samego materjału. Wypustka w kolorze wzoru.

3546 Suknia letnia z wzorzystego muślinu, staniczek zbluzowany, bez rękawów. Spódniczka z podwójnemi plisami na biodrach i dwoma wolantami z odstającemi kloszami. Zboku szykowna kokarda z tego samego materjału.

3547 Lekka sukienka letnia z białego jedwabiu do prania. Szykowna chusteczka, motyw kieszonek i parasolka z barwnej wzorzystej krepy chińskiej.

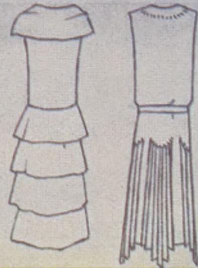
3548 Szykowny komplet letni. Plisowana spódniczka i biały żakiecik bez rękawów z krepy chińskiej blond. Jumperowa bluzka z krepy chińskiej w centki z nowoczesnemi motywami aplikowanemi.

3549



3550

3551



3552

3549 Suknia popołudniowa z wzorzystego muślinu. Gładki, zbluzowany staniczek. Oryginalna linja spódniczki z bocznemi wolantami, tworzącemi odstające, nieregularne fałdy kloszowe.

3550 Sukienka wieczorowa o letnim charakterze z żorżety w jasnym tonie „beige-rose“. Wielki karczek i wykończenie śpiczastej tuniki w tymże kolorze.

3551 Sukienka wieczorowa o letnim charakterze. Proste corsage z gładkiej chińskiej krepy. Wolantowa spódniczka i fichu z odpowiedniej wzorzystej krepy chińskiej, szeroka, ztyłu dłuższa spódniczka.

3552 Suknia wieczorowa z bordo żorżety, fason prosty, zbluzowany. Spódniczka z śpiczastemi plisowanemi częściami. Jako przybranie szerokie ręczne mereżki.



3592 Letnia suknia popołudniowa z żorżety lub krepy chińskiej. Okrągło przyszyta spódniczka drobno plisowana, zboku odstająca. Kołnierz, żabot, i mankiety z lingerie.

3593 Letnia suknia popołudniowa z wzorzystego barwnego muślinu, fason bez rękawów, lekko bluzkowy. Odcięta spodniczka tworzy miękkie fałdy, zboku wielka kokarda z tego samego materjału.

3594 Suknia z krepy chińskiej w pastelowym odcieniu. Oryginalna spódniczka z plisowanemi wachlarzami. Zbluzowany staniczek z paskiem, kołnierz i krawat z tego samego materjału. Kuliste złote guziczki.

3595 Wytworna suknia popołudniowa z wzorzystego muślinu lub etaminy. Ozdobne szwy zaakcentowane riuszkami, drobno plisowanemi. Odcięta spódniczka tworzy miękkie fałdy, ztyłu znacznie dłuższa.

Skromne sukienki na pobyt letni



3596 Sukieneczka domowa z płótna.
3597 Sukieneczka dla dziewczynki. Z muslinu w piękny wzór, plisowanemi okrągło krajanemi wolantami i riuszką u szyji z gładkiego materjału.
3598 Sukienka dla dziewczynek, z krepy marocain.
3599 Wytworna sukieneczka dla dziewczynek. Plastron i spódniczka z wzorzystego materjału, jednostronny staniczek z gładkiego pongis.
3600 Sukienka domowa z płótna, fason zbluzowany bez rękawów. Wielki plastron z barwnego haftu.
3601 Sukienka z wzorzystej gazy dla dziewczynki. Spódniczka tworzy szerokie, płaskie fałdy i odskakujące zakładki. Wycięcie z kokardą.

3602 Rosyjska rubaszka dla chłopczyków, sporządzona z płótna, jako przybranie wielobarwny haft.



3603 Sukienka dziewczęca z płótna, fason prosty, bez rękawów. Przybranie: plisy z jasnego płótna. Wielki, haftowany monogram.
3604 Sukienka dziewczęca muślinowa we wzór. Łukowo przyszyta spódniczka drobno plisowana. Plastron, kołnierz i mankiety z lingerie z riuszkami.
3605 Spodenki z rypsu z szeleczkami z tegoż materjału. Koszulka z surowego jedwabiu.
3606 Ubranko chłopięce z płótna. Plastron w zakładki.
3607 Sukienka dla dziewczynki z krepy chińskiej w odcieniu pastelowym, przybrana jednostronnemi wolantami. Podwójny kołnierz z organdy.
3608 Sukienka dla dziewczynki z fularu w wielki wzór. Wolanty i wycięcie przybrane wyciętemi w zęby plisami w odmiennym wzorze.
3609 Chłopięce ubranko zestawione z płótna wzorzystego i gładkiego. Spodenki przybrane wielkiemi guzikami.



3610 Kostjum kąpielowy z flaneli w pasy. Spodenki, motywy i plisy z ciemnej flaneli.
3611 Szykowne ensemble kąpielowe z czarnego klotu. Kostjum do pływania i męski żakiecik bez rękawów przybrane białemi plisami.
3612 Dwuczęściowy kostjum kąpielowy z tafty. Tiunika o fasonie jednostronnym z plisami, częścią we fałdy i z haftowanym monogramem.
3613 Wytworny kostjum kąpielowy z wzorzystego jedwabiu. Plastron i boczna część klinowa z gładkich plis.

3614 Kostjum kąpielowy oryginalnie zestawiony z białego i czarnego czystowełnianego trykotu.
3615 Kostjum kąpielowy z ciemnej tafty, przybrany nowoczesnemi wielobarwnemi plisami.
3616 Wytworny kostjum kąpielowy z czarnej tafty. Tiunika z na marszczonemi plisami paska i aplikowanemi motywami. Cape kąpielowe z gładkiego eponżu z barwnym szlakiem.



3617 Wytworna toaleta ślubna z białej krepy mongolskiej. Kapryśna, ztyłu dłuższa spódniczka składa się z okrągło krajanych wolantów, nałożonych fartuszkowo i układających się w miękkie fałdy.
3618 Toaleta z ciemnej krepy mongolskiej dla matki panny młodej. Nałożona spódniczka plisowana. Plastron z żorżety i krawat z koronki.
3619 Toaleta ślubna z crêpe satin, fason prosty a młodzieńczy z szeroką plisą na biodrach i pękami kwiatu mirtowego.
3620 Toaleta ślubna z białej krepy chińskiej, fason zbluzowany, z odstającemi fałdami zboku. Plastron, mankiety i wielka kokarda u pasa z koronki.

Wytwone toalety popołudniowe



3621 Toaleta popołudniowa dla tęższych pań, z jasnej wełnianej żorżety. Zboku wstawiane okrągło krajane plisy, które przechodzą w płaskie kloszowe fałdy. Wiązany kołnierz i potrójne mankiety z lingerie z riuszkami.

3622 Toaleta popołudniowa dla tęższych pań, z fularu w barwny wzór. Fason prosty z wstawianemi, zaokrąglonemi fałdami kloszowemi. Kołnierz i krawat z lingerie.

3623 Suknia z granatowego woalu, odpowiednia dla tęższych pań. Podłużne plisy z zakładeczek, przechodzące w wachlarze fałdów. Kołnierz chusteczkowy i mankiety, łukowo wycięte, z płótna.

3624 Suknia z wzorzystej krepy chińskiej, odpowiednia dla tęższych pań. Model zbluzowany, wysmuklający, z fałdami kloszowemi i ozdobnemi szwami. Wyłóg i plastron z białej żorżety.

dla teższych pan



3625 Suknia popołudniowa dla tęższych pań. Model z ciemnej żorżety zprzodu wycięty tak, że ukazuje spód i żabot z białej żorżety. Dragon związany wtyle w szykowną kokardę.
3626 Toaleta popołudniowa z krepy chińskiej blond dla tęższych pań. Oryginalny fason jednostronny z poprzeczną plisą i odstającemi fałdami. Kołnierz i mankiety z lingerie z riuszkami.
3627 Szykowna toaleta dla tęższych pań, fason wysmuklający. Wierzch bez rękawów z ciemnej chińskiej krepy, spód i bluzka jasnej żorżety.
3628 Toaleta popołudniowa z wzorzystej krepy chińskiej dla tęższych pań. Linje modelu wysmuklające; jako przybranie wypustki w zasadniczym odcieniu toalety.







5756 5762 5760 5759 5757 5758 5761 5763 5766 5768 5767 5765 5764

5753 Oryginalna kombinacja z blado-różowej żorżety z kwiatkami aplikowanemi ozdobnym ściegiem. — 5754 Trójdzielna pyjama z gładkiego i wzorzystego jedwabiu, bluza bez rękawów. — 5755 Koszula i majteczki z łososiowej krepy chińskiej z wrobionemi białemi pasami i punktami. — 5756—5757 Garnitur z linon. Jako przybranie plisy z nowoczesnego haftu. — 5758—5759 Garnitur z krepy chińskiej, wypustki w ciemniejszym odcieniu zakreślają łuki. — 5760 Napierśnik z koronkowego materjału. — 5761—5762 Koszulka dzienna z „voile triple" z jedwabnemi plisami, karczek z koronki. — 5763 Garnitur z wzorzystej krepy chińskiej z plisami z gładkiej krepy chińskiej. — 5764 Kombinacja z krepy chińskiej bogato przybrana piękną koronką i wstążką. -- 5765 Kombinacja z różowego linon z mereżkami, przybrana białem linon. — 5766 Wytworna kombinacja z crêpe satin w modnym fasonie, przybrana żółtawą koronką. — 5767 Kombinacja z krepy chińskiej z koronką i monogramem. — 5768 Skromna kombinacja z linon. Jako przybranie jedwabne ząbki i haftowane centki. Krój jednostronny.

POGADANKA O KWIATACH

W połowie czerwca wszystkie kwiaty gruntowe są już wysadzone na właściwe grzędy. Teraz główną uwagę zwracamy na dostarczenie im dostatecznej ilości wody, na usuwanie pojawiających się na grzędach chwastów i na spulchnianie powierzchni ziemi. Do tej ostatniej czynności, często w ogrodach zaniedbywanej, używamy albo malutkich, na 8 cm szerokich motyczek, albo też specjalnych pazurków, jakby pięć cienkich paluszków zebranych przy wspólnej drewnianej rękojeści. Pozatem, rośliny wyżej wyrastające, a potrzebujące podpory, przywiązujemy do palików i tyk odpowiedniej wysokości i mocy; tu głównie mam na myśli goździki pachnące, mieczyki (Gladiolus) i dalje. Wcześniejsze byliny już odkwitły, należy zatem usunąć ich szpetne części, u irysów całe łodygi kwiatowe, u piwonji — pozostałe szypułki kwiatowe, aż do najwyższego liścia i t. d., pamiętając przy tej czynności, że liście są potrzebne dla zdrowia a nawet życia rośliny, zatem usuwamy tylko części kwiatowe, pozostawiając wszystkie liście.

Czerwiec jest miesiącem róż, na nie zatem zwracamy szczególną uwagę, bronimy je od różnych pasorzytów, które niszczą nietylko liście, ale i pączki kwiatowe. Bogato okwitnięta róża jest najpiękniejszą ozdobą ogrodu, gdybyśmy jednak pragnęli nieco jej kwiatów obciąć i przenieść do pokoju, czy też spieniężyć, pamiętajmy, że samej roślinie nie czyni to żadnej krzywdy, nie osłabia jej, a przeciwnie pobudza nawet do wydawania nowych gałązek i kwiatów. Bo kwiat rośliny — to jakby mały jej pasorzyt, który zabiera sporo soków, nie dając nic wzamian; zatem wszelkie kwiaty śmiało ścinać możemy, o ile nie są one nam potrzebne do otrzymania nasienia. U róży szczególną uwagę zwrócić należy na kwiaty przemijające, które przestają być ozdobą krzewu; te należy codziennie usuwać, obcinając jednocześnie już dawniej odkwitłe, nie dopuszczając do wykształcenia się owocu, który bez potrzeby osłabia samą roślinę.

Czas kwitnienia róż jest najwłaściwszą porą do mnożenia ich przez sadzonkowanie (sztobry). Najłatwiej zakorzeniają się wszystkie róże drobnokwiatowe (polyantha), tak pnące jak i karłowe, następnie herbatnie i burbońskie; róże, należące do grup francuskich (gallica) i żółtych (lutea), nie dają mnożyć się tym sposobem. Sztobry róż wymagają dużo wilgoci i dużo ciepła, zasadzone w ziemi bardzo często czernieją od dołu i giną, już lepiej zakorzeniają się w czystym piasku, ale najlepiej trzymać je w czystej wodzie, w sposód następujący. Na sadzonki wybieramy silne gałązki, posiadające 6 — 8 liści, jednakże dwa górne liście, znajdujące się tuż pod kwiatem, należy wraz z częścią gałązki odciąć i odrzucić, gdyż przy mnożeniu nie stanowią one dla nas żadnej wartości. Gałązkę wybraną na sadzonkę należy ostrym nożem przyciąć u dołu tuż pod najniższem oczkiem, następnie dolne liście poodcinać zupełnie, pozostawiając jedynie trzy najwyższe, lecz te mają być skrócone do połowy swojej długości. Bierzemy wąskie, szklane słoiki, na 10 — 12 cm wysokie, napełniamy je czystą wodą i wstawiamy odpowiednią ilość sadzonek, ułożonych umiarkowanie ciasno, by liście ich były nad powierzchnią wody, zaś łodygi nie dotykały dna naczynia. Następnie słoiki z sadzonkami ustawiamy na oknie najbardziej słonecznem, wcale je nie cieniujemy, by słońce jak najmocniej ogrzewało słoiki i wodę, co sprzyja szybszemu zakorzenieniu się sadzonek. Jeżeli woda w słoikach częściowo wyschnie — należy dolać świeżej, by słoiki stale były prawie pełne. Przy jasnej pogodzie i silnem słońcu, już po 10 — 15 dniach u dołu sadzonek ukazują się młode korzonki, które jak białe nitki zwieszają się ku dołowi; sadzonki takie wyjmujemy, nie czekając na zakorzenienie się innych, sadzimy w malutkie doniczki w ziemię gliniastą i ustawiamy na słonecznem oknie, utrzymując ziemię stale bardzo wilgotno. Sadzonki pozostają w doniczkach w ciągu całej zimy, zabezpieczone od mrozów, czy to w holenderce, czy w szklarni chłodnej lub takimże pokoju; z początkiem wiosny możemy je wysadzić z doniczek na grzędę ogrodową, gdzie w ciągu lata silnie się rozrosną i zakwitną w pierwszym lub drugim roku.

Różne kaktusy i wszelkie tłustosze (sukulenty), a głównie przypołudniki (Mesembrianthemum), należy trzymać w wystawie najcieplejszej, w pełnem słońcu, by wydały dużo kwiatów; w czasie wzrostu podlewać je starannie, lecz umiarkowanie. Inne przeróżne rośliny doniczkowe rozstawiać rzadziej, by jedna drugiej nie zawadzała, lecz mogła swobodnie rozwijać boczne gałązki. W inspektach trzymane młode cyklameny i primule w południowych godzinach lekko cieniować, starannie wietrzyć, a u primul usuwać pojawiające się pączki kwiatowe, by zapewnić im silniejsze kwitnienie na jesień i zimę.

Gdy irysy kończą kwitnąć, lub do dwuch tygodni później, jest najwłaściwsza pora do mnożenia ich przez dzielenie. W tym celu starsze krzaki wykopujemy, oczyszczamy z ziemi, już w ręku kłącze irysów rozpadają się na części, a z tych każda winna posiadać nie więcej jak jedno do trzech ugrupowań liści, zaś część nadliczbową, wraz z odpowiednią częścią kłącza, należy odciąć ostrym nożem i traktować jak osobną roślinę. Irys jest tak żywotny, że odłamane bezlistne części kłącza, pozornie bezwartościowe, zasadzone płytko w ziemi utworzą nowe rośliny, jednak kłącze z liśćmi są zawsze najsilniejsze. Przed posadzeniem liście ich skracamy, pozostawiając dolną połowę, lub przynajmniej część trzecią; kłącze sadzimy zupełnie płytko, układamy je poziomo, tak by liście stały pionowo, po posadzeniu podlejemy, a do jesieni potworzą one silne okazy, zapewniające zdrowe kwitnienie w roku następnym.

Pod koniec czerwca, w opróżnionych skrzyniach inspektowych wysiewamy bratki, niezapominajki i różne byliny, które następnie będziemy pikować i rozsadzać, jak to zwykle czynimy z kwiatami rocznemi. — W początkach lipca mnożymy przez dzielenie gruntowe fiołki i primule, przy tej czynności skracając im liście do połowy długości, przy czem dnie pochmurne są najbardziej sprzyjające; podlewać starannie, a przed jesienią mogą jeszcze zakwitnąć. — W ciągu lipca mnożyć przez odkłady i sadzonkowanie goździki pachnące; również przez sadzonkowanie, w szczelnie zamykanych skrzyniach inspektowych, mnożyć zimotrwałe astry, floksy i inne byliny, które do tego się nadają.

S. MAKOWIECKI

KRONIKA

Żespół naukowo-wychowawczy w Zaborzu



Zespół podczas nauki w klasie. Dzieci, poza nauką, uprawiają gry i zabawy ruchowe na wolnem powietrzu, ćwiczą biegi, skoki, rzuty dyskiem itp. i biorą udział w zawodach sport.

NOWY TYP gimnazjum żeńskiego w Polsce, powstał w klasztorze Panien Benedyktynek w Staniątkach, ziemi krakowskiej. Zakład ten naukowo-wychowawczy, pragnie przysposobić zastępy prawdziwych dziewcząt polskich, podając im oprócz religijno-patrjotycznego wychowania i gruntownej wiedzy, także znajomość życia praktycznego. W tym celu od trzeciej klasy począwszy, gimnazjum uczy robót kobiecych, w II, III, IV, a w zimowych miesiącach i w V klasie gotowania, prania, prasowania i porządków domowych. W jesiennych zaś i wiosennych miesiącach w V—VIII klasie uczy się ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa, hodowli drobiu, zwierząt domowych i ryb oraz mleczarstwa. W praktyce gospodarczej od dwu do czterech godzin tygodniowo. By nie utrudniać dalszych studjów przyjął zakład plany ministerjalne przepisane dla innych gimnazjów, uczy się więc obowiązkowo także łaciny, francuskiego, wyższej matematyki i t. d. Wpisy na rok 1929/30 rozpoczną się od 25 czerwca.

W POCZĄTKACH LIPCA ma przybyć do Zakopanego wycieczka kilkudziesięciu słuchaczek amerykańskich szkół sztuk pięknych. Goście zamieszkają na kilka tygodni w Jaszczurówce, aby przeprowadzić w naszych górach studja malarskie i folklorystyczne.

Z CHICAGO DONOSZĄ: Znana z piękności Polka, Janina Smolińska, rozpoczęła zwycięski pochód przez Chicago, czarując wszystkich wdziękiem i tańcami. Miejscowe pisma polskie i amerykańskie, unoszą się nad występami naszej rodaczki i podają jej podobizny na pierwszych stronach.

DWIE ZNANE DZIAŁACZKI Kuo-Ming-Kangu otrzymały nominacje na członków chińskiej Rady Najwyższej.

Ciąg dalszy Kroniki na str. 300



ŁATWY HAFT JAKO OZDOBA SUKIEN

Wobec zmienności mody nie warto tracić czasu na mozolne haftowanie sukien. Łatwy a efektowny haft spełni tak samo zadanie ozdobienia albo odświeżenia sukni. Trochę przenoszoną suknię można odświeżyć i zmienić z pomocą łatwych ściegów; na wykonanie ich straci się zaledwie 1 — 2 popołudnia. Podajemy kilka wzorów: 1, 2 i 3 do przybrania sukien popołudniowych. Rys. 2a demonstruje, jak można oszczędnie wypełnić rysunek wzcru ściegiem chwytanym. Luki wypełnia się na końcu. Rys. 3 i 3a, to wzór powtarzający się w dowolnych odstępach, w dwóch sposobach wykonania.

Sportowe sukienki wyhaftowane żywemi kolorami są bardzo modne. Zeszłoroczna sukienka zmieni się z ich pomocą nie do poznania. Szlak (rys. 5), wykonany ściegiem chwytanym, wodnym i płaskim, może być zastosowany w całej szerokości, albo szersza lub węższa część tylko. Szlaczek (rys. 6), wykonany ściegiem chwytanym i płaskim, albo węzełkowym, można równie dobrze wyszyć innemi ściegami. Na toaletach popołudniowych kolor wyszycia powinien być nieco dyskretniejszy i dostosowany do spódniczki albo innego przybrania.

Z. KULCZYCKA

Popierajmy systematycznie wyroby kraj.

DOBRA GOSPODYNI

pamięta o wyrobach krajowych

ODŚWIEŻANIE GARDEROBY PODCZAS WAKACYJ. Powiewne sukienki letnie tracą swój urok, gdy są zmięte i nieświeże. Zapobiegliwe panie nie wyjeżdżają więc bez małego elektrycznego żelazka, żeby nie zależeć od pokojowej, zazwyczaj bardzo zajętej. Zaraz po przybyciu na miejsce powinno się suknie włożyć na wieszaki i luźno umieścić w szafie. Po długiej podróży garderoba jest często bardzo zmięta. Zmięcia w grubych wełnianych materjałach odchodzą, jeśli zawinie się daną część garderoby w wilgotny ręcznik mocno wykręcony. Po kilku godzinach wyjąć z ręcznika, rozwiesić i przesuszyć w przewiewnem miejscu.

Sukienki z lekkich materjałów wystarczy często powiesić — oczywiście na wieszaku — na noc w pobliżu otwartego okna, żeby odzyskały świeżość i straciły zmięcia.

Przybrania z koronek albo opalu i t. p. materjałów, musi się co pewien czas przepierać. Można się zaopatrzyć w kilka garniturów do zmiany, co oszczędzi dużo trudu. Jeśli to niemożliwe, można ozdoby te przepierać własnoręcznie i w braku żelazka rozpiąć z pomocą szpilek na stole wysłanym ręcznikiem, albo, jeśli chodzi o gładkie przybrania, nawinąć na butelkę i tak wysuszyć.

Układane fałdy rozchodzą się po pewnym czasie, zwłaszcza w pobliżu wody, lasu i w wieczornej mgle i wilgoci. Po zdjęciu więc sukienki opłaci się drobny zabieg. Wystarczy bowiem spiąć fałdy u dołu i w środku kilkoma szpilkami, żeby przez noc znowu się utrwaliły. Można je także przełożyć książkami i t. p., uważając, żeby nie przygnieść sukni w niepożądanem miejscu. Najważniejszą rzeczą jest, żeby się zawsze przemóc mimo znużenia po odbytej wycieczce i t. p. i nie rzucić garderoby nieuważnie, tylko zaraz doprowadzić ją do porządku i chociażby tylko wygładzoną rozwiesić na wieszakach. Tak samo bielizna nie traci tak szybko świeżości, jeśli złoży się ją zawsze starannie a nie rzuci zmiętą na krzesło albo na podłogę, jak to praktykują niektóre panie i panienki. Jedwabne pończochy mną się łatwo, należy je więc również starannie złożyć do pudełka, albo przewiesić przez poręcz krzesła i t. p. Wilgotne pantofelki dać na prawidła albo w ich braku wypchać papierami, a plamy wytrzeć natychmiast, bo raz utrwalone trudno usunąć. Parasolki stawiać rączką na dół w szafie, oczywiście w suchym stanie. Szaliki i apaszki złożyć starannie, bo rzucone nieuważnie upodabniają się zczasem do sznurów!

Na pikniki i wycieczki nie zapomnieć o podściółce do siedzenia na trawie. Jasne pantofelki łatwo plamią się trawą, należy więc uważać na nie.

OPIEKANKI ZE SZPINAKU. Ubić sztywną pianę z 4 białek, dodawać stopniowo 4 żółtka, 5 dkg mąki ryżowej, szczyptę soli, ½ kg przetartego ostudzonego szpinaku, wszystko dokładnie wymieszać i kłaść łyżką na gorący tłuszcz. Zrumienić na wszystkie strony i podać do jakiegokolwiek pieczonego mięsa.

BUDYŃ ZE SZPARAGÓW I GROSZKU. Oczyścić szparagi i pokrajać w kawałki długości 2 cm. Utrzeć 7 dkg masła, dodać po jednemu 4 żółtka, 3 dkg mąki, ¼ l mleka i pianę z 4 białek. Teraz dodać pokrajane surowe szparagi, tyleż zielonego groszku i kilka posiekanych pieczarek albo grzybków, wysmarować formę budyniową, wysypać przesianą bułeczką, włożyć masę i gotować w parze przez 2 godziny, albo wypiec w rurze na wolnym ogniu.

CZEKOLADKI DESEROWE c. d. Wszelkiego rodzaju owoce kandyzowane i sery owocowe maczane w polewie czekoladowej, dostarczają smacznych czekoladek. Sery owocowe można własnoręcznie sporządzić. Wystarczy rozłożyć gęstą marmeladę na płaskiem porcelanowem naczyniu i suszyć w przewiewnem miejscu. Gdy dość sucha pokrajać w paski i maczać w czekoladzie.

Śliwki w czekoladzie. Duże suszone ale nie wędzone śliwki węgierskie albo kalifornijskie oczyścić na sucho, wyjąć pestki, nadziać śliwki masą migdałową i maczać w polewie. Do środka masy można dać odrobinę kwaskowatej marmelady.

Orzechy włoskie albo laskowe i migdały można utłuc w moździerzu z równą ilością cukru i odrobiną wanilji na masę bez grudek. Masę tę należy wytaczać i pokrajać w kostkę i t. p., albo formować z niej kulki. Można przybrać te czekoladki posiekanemi orzechami wzgl. migdałami. Innego smaku nabierają te pomadki, jeśli orzechy laskowe albo migdały zrumieni się lekko. Odrobina kakao również wpływa na zmianę smaku. W ten sposób mogą powstać najrozmaitsze kombinacje, a wielce pomocne są w braku naturalnych produktów, różne esencje. Odrobina esencji migdałowej bardzo poprawia smak wszelkich czekoladek, w których skład wchodzi kakao albo czekolada. Rumowa esencja stosowna prawie do wszystkiego, także do marmelad do nadziewania; podobnie uniwersalna jest esencja cytrynowa. Wszelkich esencyj należy bardzo ostrożnie używać, najlepiej rozpuścić je spirytusem, gdyż nadmiar może popsuć smak.

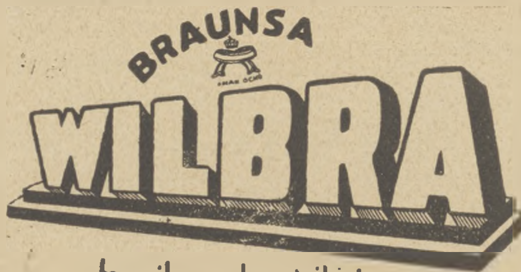
ODPOWIEDZI REDAKCJI

A. R. Z WARSZAWY. — Szczegółowe informacje co do uzdrowisk polskich znajdzie Pan: 1. w **„Przewodniku Ilustrowanym po zdrojowiskach i uzdrowiskach polskich** na rok 1928/29, wydanym przez Tow. „Ruch“. — 2. w III. wydaniu **„Przewodnika po uzdrowiskach i letniskach polsk.“** Rokickiego. Warszawa 1928.

LWOWIANKA. — Rzęsy i brwi może Pani trwale ściemnić w salonie fryzjerskim: **A. Prevendar, Lwów, pl. Bernardyński;** tak samo włosy ufarbować na każdy żądany odcień. Firma posiada na składzie kosmetyki, o których Pani wspomina, jak wogóle wszystkie najnowsze wyroby, a między innemi: **słynne maski parafinowe** które cudownie odżywiają skórę, wygładzają fałdy, usuwają zmarszczki i zgrubienia naskórka.

ŻEGLARKA. — Moda tegoroczna zaleca do wiosłowania następujący kostjum: białe flanelowe spodnie, długie i w kostce obciśnięte; małą czapeczkę białą, bluzę bez rękawów a za to z marynarskim kołnierzem. Do podróży statkiem lub na wycieczki komplecik biało-granatowy, który efektownie wygląda z guzikami złotemi. Może być spódnica, bluzka i płaszczyk, albo kostjum a na to płaszczyk.

MARJA M. — Owszem, mamy fachową siłę, która projektuje roboty ręczne na zamówienie, wedle podanych życzeń. Może się Pani zatem zgłosić.



P. SZELĄGOWSKA. — Zapewniamy Panią, że pogłoski o drożyźnie na Wystawie w Poznaniu nie są zgodne z istotnym stanem rzeczy. Tak mieszkania, jak wikt wypada taniej aniżeli w Warszawie lub Lwowie.

Dowodem tego **Pałac Dancingowy**, najwytworniejsza restauracja na „Wesołem miasteczku“, gdzie smaczny i obfity obiad kosztuje zł 4,—, kawa 80 gr, a bułeczka 5 gr. A przecież w żadnej restauracji pierwszorzędnej wielkomiejskiej o podobnych cenach mowy nawet nie ma.

Indywidualne pielęgnowanie urody

Podobnie jak dobór środka do mycia twarzy musi być wedle zasad nowoczesnej nauki celowy, jak nawet puder musi być indywidualnie dostosowany do danej właściwości cery, tak i kremy mają swe celowe przeznaczenie. Wszelki szablon niszczy urodę. Tylko woda gorąca zasługuje na miano skutecznie działającego środka uniwersalnego, mydło natomiast i to neutralne — służy tylko prawidłowej cerze. Tłustą cerę winno się myć wyłącznie proszkiem marmurowym „Miraculum“ a pudrować — odtłuszczającym pudrem higjenicznym Dra Lustra. Suchą zaś — otrąbkami migdałowemi Dra Lustra a z pudrów wskazany jest jedynie: puder egzotyczny Dra Lustra, ponieważ zmiękcza naskórek. Dla każdej niemal właściwości cery wskazany jest inny krem, o czem w następnym artykuliku. Dr. Z. B.

KRONIKA

Ciąg dalszy ze str. 297

LIGA FRANCUSKA, walcząca o prawa kobiety, złożyła u stóp pomnika Joanny D‘ Arc na placu Piramid w Paryżu wspaniały wieniec z następującym napisem: „Joannie d‘ Arc, która ocaliła ongi Francję, a która dziś byłaby niegodna wybrać radcy miejskiego“. Jest to aluzja do upośledzenia kobiet francuskich, które dotychczas nie posiadają praw wyborczych.

ANGIELSKI KRÓL JERZY, bawiący na morskich kąpielach Bohnor, gdzie po ciężkiej chorobie odzyskuje powoli zdrowie, wręczył osobiście pielęgniarce miss Lavis odznaczenie Królewskiego Czerwonego Krzyża za wzorowe pełnienie służby samarytańskiej.

INSTYTUT PSYCHOLOGICZNY W LONDYNIE przeprowadził wśród uczniów szkół ankietę na temat: czem wolałbyś być, mężczyzną czy kobietą. Zgórą sto dziewcząt stwierdziło, że wolałyby być mężczyznami. Natomiast dwu tylko chłopaków chciałoby być kobietami, a to dlatego, że ich zdaniem kobiety wywierają wszechwładny wpływ na mężczyzn, są naogół piękniejsze, mają więcej rozsądku i wytrzymałości w pracy.

W GRUDNIU obrano znowu w Anglji burmistrzów-kobiety w następujących miastach: Christchurche, King‘s Lynn, Sandurch, Stradfordon, Avon, Therford, Wrexhorn, Welchspool, Whitwen Tynemouth.

WŁADZE IRLANDZKIE postanowiły nie dopuścić do wysłania żadnej obywatelki irlandzkiej na międzynarodowy konkurs piękności w Galveston. Zdaniem bowiem tych władz, konkurs ten jest „niemoralną wystawą, której nie mogą tolerować ludzie szanowni“.

DR. MORRIS VITELES I MISS HELEN GARDNER z uniwersytetu w Pensylwanji studjowali przez rok wszystkie protokoły, spisane z okazji wypadków samochodowych. Wynik tych badań, ogłoszony w dziennikach amerykańskich, wykazuje, że kobiety-szoferki spowodowały wprawdzie trzy razy tyle nieszczęśliwych wypadków co mężczyźni, ale za to podczas następującej rozprawy sądowej okazały znacznie więcej zręczności wywikływania się z tej nieprzyjemnej afery.

W LONDYNIE ODBYŁ SIĘ ŚLUB miss Meraud Guinness, młodej malarki, córki miljonera z Nowego Yorku, z artystą chilijskim senjorem Alvaro Guerano. Ekscentryczność panny młodej zaznaczyła się w jej sukni ślubnej z czerwonego aksamitu, przybranej wielkiemi mosiężnemi guzami i granatowym kołnierzem. Na głowie miała panna młoda czarny kapelusz z czerwonem piórem, na nóżkach czerwone pantofelki, wielką brylantową klamrę w butonierce i jeden tylko kolczyk w uchu.

WYCHODZĄCY W MEDJOLANIE dziennik „Popolo d‘ Italia“ postanowił za każde nowonarodzone dziecko wypłacać swym współpracownikom po tysiąc lirów. Jest to skutek rządowej propagandy populacyjnej.

WYJĄTKI Z LISTÓW KONKURSOWYCH

(c. d.)

. . . .

Pokrótce opowiem jak stałam się prenumeratorką „Świata Kobiecego“. Przed paru laty abonowałam niemieckie pisma kobiece. Nie odpowiadały mi jednak zupełnie. Sztywna, ciężka, drobiazgowa aż do małostkowości dusza niemiecka, nie mogła oczywiście przemówić do mnie, wyrosłej w zupełnie innej atmosferze.

Pod koniec zeszłego roku miałam sposobność zetknąć się z pismem P. T. Uderzyła mię natychmiast (wedle mego skromnego zdania oczywiście,) wielce korzystna zmiana i to tak odnośnie do działu literackiego, jak praktycznego i żurnalowego. Tak mi się to pismo podobało, że zaczęłam je przez kilka tygodni kupować, a od Nowego roku zostałam prenumeratorką i mam nadzieję pozostać już stałą czytelniczką.

Pismo P. T. — mojem zdaniem — nie jest obliczone na jakieś specjalne sfery, ale każda inteligentna kobieta z najskromniejszego nawet środowiska może w niem odnaleźć siebie. Czytając je — czy to dział literacki, czy praktyczny — nie myśli się przytem — jak to ma miejsce w innych pismach — „to jest dla mnie oczywiście niedostępne“. Wszystko jest miłe, dostępne, interesujące. Czytając tylko nawet „Świat Kobiecy“, mogę sobie stworzyć dokładny obraz co się dzieje na świecie — co się nosi — jakie nowe książki wydane zostały — jak się modnie a niedrogo urządzić — jednem słowem wszystko to, co kobietę inteligentną, kulturalną obchodzić może. A to jest dla nas kobiet pracujących zawodowo, bardzo ważne. W moim przypadku np. mając męża, dom i muszące jeszcze pracować w biurze, nie mam czasu chodzić po mieście, oglądać wystawy, obchodzić krawczynie i znajome, aby się dowiedzieć tych wszystkich modnych ploteczek. Mijają nieraz całe tygodnie, podczas których wogóle miasta nie oglądam, a wyszedłszy raz, ze zdziwieniem oglądam różne nieznane mi nowości. Takie pismo zatem jak „Świat Kobiecy“ jest dla mnie nieodzowne, jeżeli chcę być au courant w wszystkiem, co kobietę interesuje. Każdy nowy zeszyt cieszy mnie coraz więcej i z przyjemnością, poprostu zgłodniale, czytam każdy najmniejszy artykulik a nawet anons.

RYSIA GOLDSCHMIDOWA

. . . .

Co ośmieliło mnie do wypowiadania swych poglądów? Nie chęci otrzymania jednej z nagród, bo od tego jestem daleka, nie chęci popisywania się memi zdolnościami, bo w te nie wierzę, ale zachęcił mnie ciepły ton i sposób odnoszenia się Redakcji do jej Czytelników.

Chcąc zaprenumerować sobie na stałe pisemko, przejrzałam wiele z nich i wszędzie znajdowałam niegrzeczne odpowiedzi Redakcji, które zraziły mnie, wcale niezainteresowaną.

W „Świecie Kobiecym“ czuć w każdym calu chęci widzenia w czytelniku przyjaciela, nie kogoś, kto przynosi zysk Redakcji, czuć intensywną dążność do dania czytelnikowi najmożliwszych korzyści, bez najmniejszego urażenia jego ambicji, bo dusza ludzka jest czulszą, jak sobie wyobrażamy; chcąc więc lawirować nie uraziwszy żadnej czulszej struny — jest sztuką — i taką sztukę w wysokim stopniu posiada Redakcja Świata Kobiecego.

Podziwiam zręczność z jaką omawiane są tematy, które zdawałoby się napozór nic nie znaczące, bo przecież tak często spotyka się je w życiu, a brak właśnie tego, aby ktoś na nie zwrócił uwagę.

Drugą pobudką do prenumerowania Świata Kobiecego były prześliczne, pełne dobrego smaku, choćby najskromniejsze modele, które w innym pisemku, przez dyskrecję zamilczę w jakiem, sprawiły na mnie bardzo przygnębiające wrażenie tak w linjach, jak i w doborze kolorów.

Omawiane działy łącznie z uprzejmemi odpowiedziami Redakcji, mogą zaspokoić najwybredniejsze wymagania.

Godło: REGINKA z K.

PRZEGLĄD KSIĄŻEK

MIECZYSŁAW JASTRUN. „Spotkanie w czasie". — Hoesick, 1929.

W cichej, mistyczną jakąś atmosferą owianej samotni, kształtowały się te wiersze — równie ciche i tajemnicze. Przewodni motyw przemijania i spotkań rzeczy zapomnianych — w czasie, jest tak dawny, że w perspektywie dzisiejszości odzyskuje nową świeżość.

Nie spotyka się takich wierszy w poezji współczesnej; neorealizm urbanistyczny, zewnętrznością przytłumił wnętrzne wpatrzenia. A Jastrun jest właśnie poetą mistycznych zamyśleń, łączącym treściową głąb niepokojącego spojrzenia w siebie, z formą wytworną i miękką. Talent to nieprzeciętny, dojrzały.

Spotkanie w czasie należy do najpiękniejszych tomików, jakie w ostatnich latach zdarzyło mi się przeczytać.

STANISŁAW R. DOBROWOLSKI. „Pożegnanie Termopil". — Hoesick, 1929.

Pożegnanie Termopil świadczy najdobitniej o skamandrycznych naleciałościach kwadrygi, młodej grupy poetyckiej w Warszawie.

Wiersze Dobrowolskiego stanowią dźwięczny stop buntowniczego gniewu Tuwima i twardych robotniczych rytmów Broniewskiego. Tak w stylu, słownictwie a nawet rymach, na które tak mało zwraca się obecnie uwagi — wyłaniają się wyraziście pierwowzory (np. klęska i zwycięstwo, charakterystyczne u Broniewskiego zestawienie rymowe).

Robotnicze tendencje Dobrowolskiego wyrażają się naogół w barwach czerwonych, zawisając jednak w próżni frazeologji, jak zresztą cała prawie współczesna poezja robotnicza. Czujemy jednak, że niedługo Dobrowolski powie coś już zupełnie swoistego.

HALINA STAWARSKA. „Z dni trosk i ciszy". — Hoesick, 1929.

Do szeregu modnych dziś „macierzyńskich" wierszy dołącza się tomik Stawarskiej. Wiersze te zgrabne i miłe w formie, lekkie w treści grzeszą jednakże zbyt już konwencjonalnym szablonem. Nie umiała autorka uniknąć nużącej jednostajności, tak w części zatytułowanej „Do mojego dziecka" jak w części drugiej, której zasadniczy ton stanowi tęsknota za drugim brzegiem. Pięknym wyjątkiem jest jednak naprawdę dobry i ciekawy wiersz „Na cmentarzu".

Tomik Stawarskiej tkwi jeszcze głęboko w przebrzmiałych młodopolskich źródłach.

WŁODZIMIERZ LEWIK

Nakładem Gebethnera ukazały się następujące wydawnictwa:

W „Bibljotece Wyższej Szkoły Handlowej" ukazały się „Pisma wybrane" FRANCISZKA QUESNAY'A w przekładzie B. J. Pietkiewiczówny, przejrzanym i opatrzonym przedmową przez Z. Pietkiewicza. Jest to pierwszy przekład polski pism Quesnay'a, oparty na najstaranniejszem wydaniu prof. A. Onckena z r. 1895. Dziełem tem redakcja „Bibljoteki W. S. H." oddała rzetelną usługę polskiej przekładowej literaturze ekonomicznej.

Ostatnie wydanie „Kontrapunktu" ZYGMUNTA NOSKOWSKIEGO, jest książką prawie zupełnie nową, do gruntu przerobioną i uzupełnioną przez Ludomira Różyckiego. „Kontrapunkt" w tej swojej szacie jest dziełem, o którem śmiało powiedzieć można, że ani pedagog, ani uczeń bez niego obejść się nie będą mogli.

Ukazał się „Supplement au tome I du Livre de la France pour les classes supérieures des lycées (XVIII siècle"), książki ułożonej przez prof. A. ROUX'A i p. K. MELLEROWICZ dla szkół polskich, wielce pomocnej przy nauce języka i literatury francuskiej, zalecającej się umiejętnym wyborem wypisów i wielkiemi zaletami dydaktycznemi. Podręcznik ozdobiony jest sześciu reprodukcjami arcydzieł malarstwa francuskiego.

Wydawnictwa Arcta:

RUPERT HUGHES. „Tajemnica bryły lodu". Powojenna powieść amerykańska. Tłumaczył T. Zuk-Skarszewski. Dziwna to, niecodzienna książka. Znakomity jej autor, wypróbowany zresztą przyjaciel Polski i Polaków, niejednokrotnie chwytający za pióro w obronie naszej ojczyzny, pokusił się w swej książce o syntetyczne przedstawienie młodego, powojennego pokolenia amerykańskiego.

REX BEACH. „Żelazny szlak". Powieść. Z angielskiego oryginału tłumaczył J. Taylor. — „Żelazny szlak" Rex Beach'a to par excellence współczesna powieść amerykańska. Treścią jej jest zmaganie się dwóch wielkich trustów przemysłowych, jest walka ludzi ze sobą i z przyrodą, której zwycięski i silny człowiek chce wyrwać jej bogactwa i zasoby.

ZANE GREY. „Jeźdzcy purpurowego stepu". Powieść. Przełożył z angielskiego St. Barszczewski. — „Jeźdźcy purpurowego stepu" wprowadzają czytelnika w środowisko zupełnie oryginalne. Zane Grey, jeden z najpopularniejszych dzisiaj autorów amerykańskich, pokazał w tej książce nie gotową już i skończoną kulturę amerykańską, ale jej surowe i trudne początki. Akcja „Jeźdźców purpurowego stepu" toczy się w egzotycznem środowisku mormońskiem. Zane Grey środowisko to przedstawił w sposób zaiste mistrzowski, dając prawdziwy a przekonywujący obraz tych ludzi surowych i prostych, okrutnych i bezwzględnych ożywionych jednem wielkiem uczuciem: wiarą, dla wiary tej żyjących i umierających.

TREŚĆ Nru 13 „ŚWIATA KOBIECEGO":

Redaktorki: **Konstancja Hojnacka, Wanda Tomaszewska**
Wydawca: B. Połoniecki, Lwów. — Odp. red.: Wł. Słowik. — Adres Redakcji i Administr.: Lwów, Chorążczyzna 27; Warszawa, Wilcza 3
Telefon administracji: 4-32 Z drukarni Księgarni Polskiej B. Połonieckiego. Telefon redakcji: 48-34





3553 3554 3555 3556

3553 Szykowna sukienka letnia z pastelowo-czerwonej żorżety, fason prosty z paskiem. Zboku części zakładeczkowane, z których wychodzą odstające klosze. Kołnierz i mankiety z lingerie z riuszkami.

3554 Wytworna suknia letnia z muślinu w wielki, zatarty wzór. Spódniczka w fasonie jednostronnym z skośnemi wolantami, tworzącemi zboku odstające klosze. Wykończenie z gładkiego muślinu.

3555 Skromna szykowna suknia letnia. Staniczek zbluzowany bez rękawów z gładkiego jedwabiu surowego. Łukowo przyszyta spódniczka z surowego jedwabiu w wielką kratę tworzy odstające fałdy. Krawat z materjału spódniczki.

3556 Skromna szykowna suknia letnia z białej krepy mongol z wielkim, łukowym karczkiem. Odcięta część staniczka tworzy podłużne kontrafałdy. Pasek czerwony lakierkowy. Kołnierz i mankiety wykończone rulonikami z czerwonego jedwabiu.



Świat Kobiecy No. 13

Record

Do wszystkich modeli, zawartych w „Świecie Kobiecym" dostarcza administracja bezzwłocznie gotowych krojów na miarę I, II, III i IV, oraz na miarę osobistą. Cena krojów na I, II, III i IV miarę: od 1·20 do 3 zł; na miarę zaś osobistą: od 3 do 4 zł.

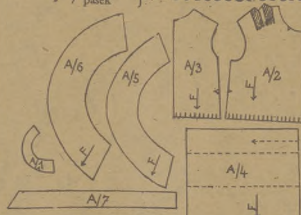
Do wszystkich części krojów należy dodawać na szwy i obrąbki.

Poszczególne części kroju należy złożyć tak, by stykały się linje, oznaczone temi samemi znakami i liczbami.

Bieg nici oznaczony strzałkami przy znaku F.

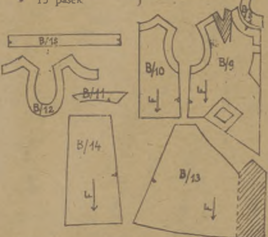
No. 3546 A Suknia, Miara II (7 części)

No. 1 wycięcie, » 2, 3 bluza
» 4 spódniczka
» 5, 6 wolant, » 7 pasek



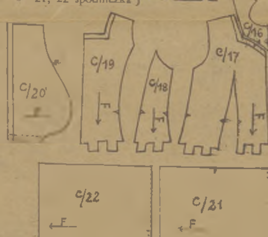
No. 3569 B Suknia, Miara II (8 części)

No. 8 wycięcie
» [illegible]
» 11, 12 wypustka
» 13, 14 spódniczka, » 15 pasek



No. 3585 C Strój wiejski, Miara II (7 części)

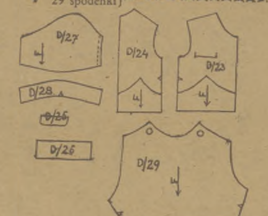
No. 16 wycięcie, » 17, 18, 19 staniczek
» 20 rękaw, » 21, 22 spódniczka



C/22 | C/21

No. 3609 D Strój do zabaw ruchowych 4—5 (7 części)

No. [illegible]
» [illegible]
» 26 kołnierz, » 27 rękaw
» 28 mankiet, » 29 spodenki



No. 3612 E Kostjum kąpielowy, Miara I (8 części)

No. 30 wycięcie, » 31, 32, 33, 34 przód
» 35 plecy
» 36, 37 spodenki

